

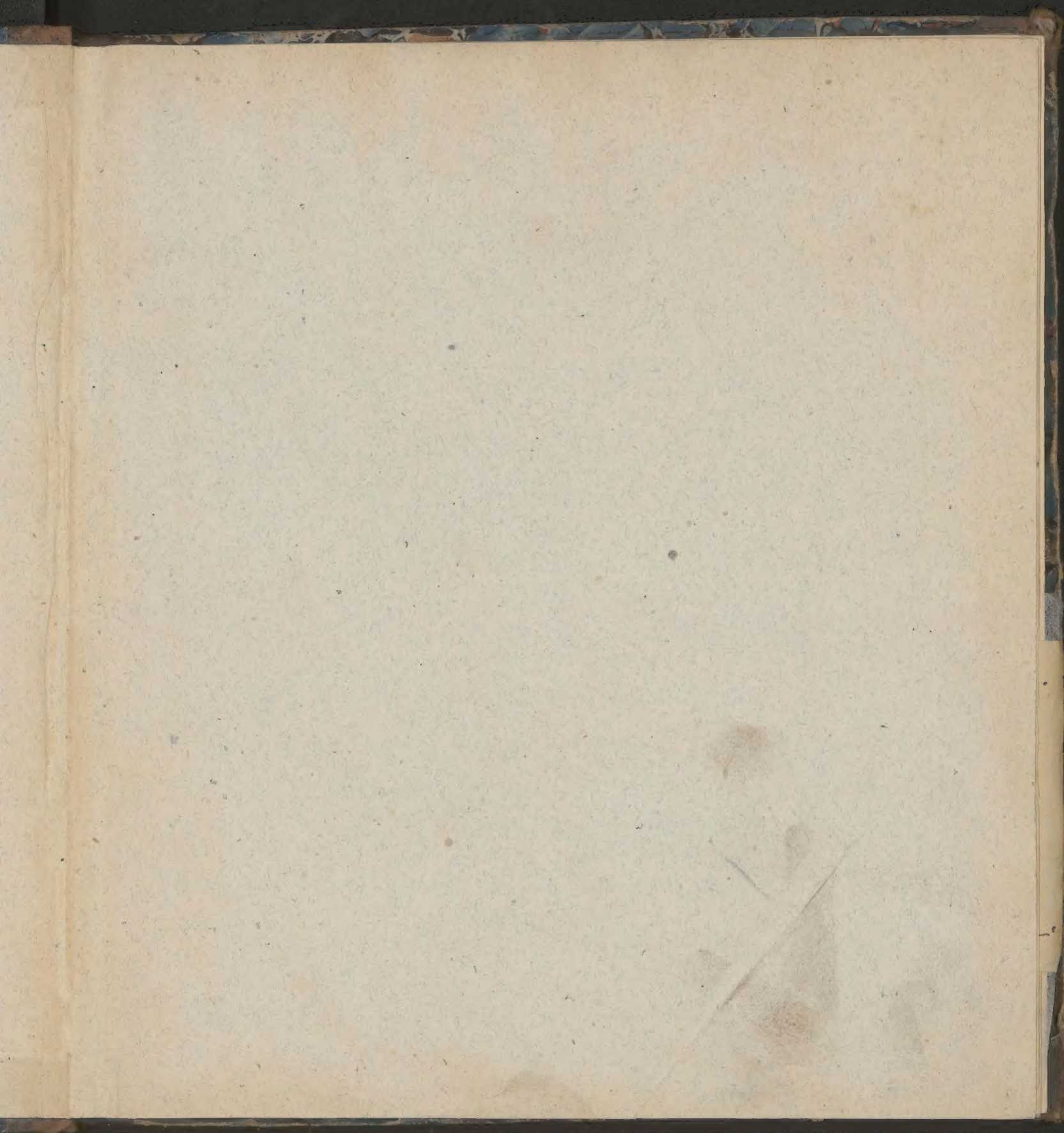
6738

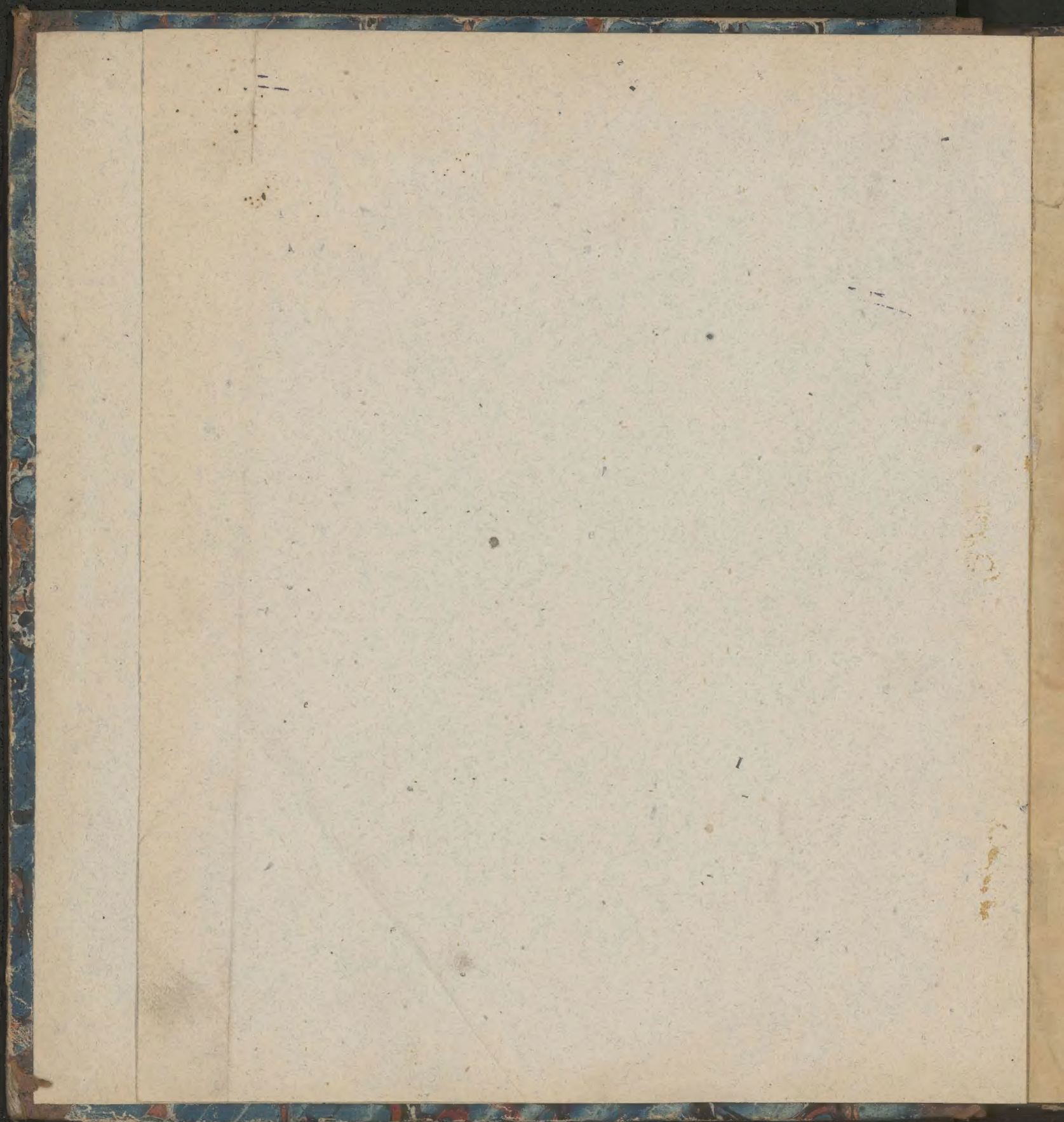
II



6738

11







Osoby:

Hrabia Zawolski

lat 50. - Postać powarna,
suchy siniejący, fisionomij
pisknej i szlacketnej na
której znać ślady pracy i
cierpień. - ubranie nie
wykwintne ale staranne.
surdut. - P. Giesowicz

Amelja, jego córka.

lat 22. - Strój skrom-
ny ale smacowny. - P. Miśkiewicz.

Adam Czarnkowski, jej

narzeczony. lat 28. - Przys-
tojny, młody, ubranie skrom-
ne ale smacowne, może
być w czarnej czamarcie.

P. Miśkiewicz

Bartłomiej Piaczerko Książ-

ca dóbr Hrabiego. - lat 50. kilku-
Grubawy, z wąsami, szyja

krótka, buty do kolan, ka-
pota szara, czapeczka baran-
kowa. P. Benda.

Bolesław Diaczewski, jego

syn - lat 25. - Elegant matego
miaszczaka trochę śmiesz-
nie ubrany, mnóstwo tań-
cusków i błyskotek, chust-
ka kolorowa na szyi.

Prokop Bohateruk, wies-

niak. lat 60. - Stary, poważny w
ubiorze wieśniaków Wo-
łyńskich, dostatnim.

P. Gonimowski

Olena Bohateranka, jego

córka. lat 18. - Dzieweczka po-
wiejsza trochę z dworska,
na głowie w kwiatkach.

P. Betliński

Jwaś Koraczek Dworski. lat

20. - kilku. przystojny z koracza-
ubrany, szarawary srebrne.

P. Szpelle

Gromada Wiejska.

Kreć dzieje się na wsi w dobrach Krabskiego.

Art 1^{sty}

Scena przedstawia podwórze przed wiejskim folwarkiem, z ganckiem o dwóch stopach i ławami. - Na przedzie mały ogródek zarośnięty chwastami i malwami z stojącymi na kijach kładyskami i porozwieszoną, bielizną. - Wcierniu drzew, w prawo bliżej sceny stoi stół prosty, na nim książki rachunkowe, kalamasz, pióro, linia i flaszka zielona z wódką, nakryta otluczonym kieliszkiem. - W głębi poza srtachetami odgrajającymi podwórze widać kraj wzgórkowy.

waty poprzedzany laskami: /

Scena 1.

Bartłomiej Diaczenko Kradzica i
syn jego Bolesław. / Pierwszy prze-
chadza się w czapeczce na głowie z krótkim
w rękach cybuszkiem; - drugi modnie niby
ale trochę śmiesznie ubrany leży rozwalony
na dwóch stojakach z cygarem. /

Bartłomiej.

Otoż potrzeba nareszcie mój mospa-
ninku, kochany Bolesławie, żebyś
~~ty~~ wiedział jak my stojemy i co
u mnie w głowie dla twojego
dobra.... Nikt niestucha? / ogląda się /

pędzącymy chwarcie. Cude życie
 heroicznie, & pracowale. Dla
 ciebie tylko, żeby cię nie ludzi
 wyprowadzić, przysła chwila
 śmierci. — J ty wyrosles nie
 najgorzej i w riaszeni cos jest.
 posłuchaj: jestem tu w tym celu
 ora u Hrabiego i tak trzymasz
 tu kilka ekonomem pisarzem,
 rachmistrzem, w ostatku kądym.
 Gotulenci jak turecki święty
 przyjechałem, ale dzięki Bogu
 i opulencji Jego której rano
 nad sobą dornawalem, a po części

i własnej głowie nieśta przepiercij
pudera się po Łotęj ubierate się, tedy
mieszpanieku grosima, choć i wasze
cina edukucija kształwata niemula.
Hrabia troche mi pomagał ale i
maja wabra ciuta... /pudycha/ Testes,
(niechwaląc się) wyedukowany jak
Panisio. Dziecko, parle franc. grasz,
spiewasz, taniec, co tu więcej
chcesz nie paniczyna wygłazasz...
miej się, stój ja ciębie choć całę
gębę panem zrobić. -

Bolesław. /obojętnie./

Nie niemuś przeciwno temu! no!

no, cóż dalej?

Bartłomiej.

Dalej? zaraz zobaczysz jak ja
 to sprytnie uskutniczam; cho-
 ciaż wy zawsze z niebezpieczeń-
 stwem mówiliście że ja głupi-
 a no! no!... nie bierz głębiej, bom
 słyszał - mniejsza o to - ja nam
 żebyś był na wasz rozum się
 spuścił, tybys ~~to~~ teraz gorzko
 chichając w palce gorzko
 piskował - a to ja - ja! ciebie
 panem zrobię... słyszysz! całą
 gębą panem!...

Bolesław.

Dobrze, dobrze, ale mówisz już
co mamie mówić. O te pieniądze
opieć musisz. To ja wiem i tak.

Bartłomiej.

Żyłem, z prawieniem... jak...
niecierpiętności, niecierpiętności siebie
o gdy dla naszei męskości
u, aby grozić to grozić, to była
zawsze moja metoda... a naćpan
traciłeś tylko...

Bolesław.

Ł... ten wymówek proszę...
mówię co tam dalej tak ciębiego?

Bartłomiej.

Łunusze z ciebie gorzko ci, mę-
paninie, potrzeba - potrzeba
mieć cierpliwość i posłuchać
do końca. - Zważajże ci się
dzieje i co głupi ojciec wymyś-
lił. Ciulał, ciulał, zusił, zusił,
a dziś kupujemy majątek!.

Bolesław.

Godzie? wiele dusz?

(wskazując na kieszonkę)

Bartłomiej..

Alle słuchajże i nieprzerwywaj!

znasz Hrabiego naszego, Dobry

jest kasa z młotkiem, ale ciemnego,

wychunem za groch, rozumny jak
Suleiman, ale w księżkach sie
drze niewiedzenie tyle śluzów na-
robił i tak się mospawaniem za-
słuchi, że dziś ledwie na młoku
tu się trzymam... Kuznerowie mi
mówili że ja głupi, a ot, koba-
czycie tam skomponować, ha!
ha!... Przygotujcie się sobie z
wzrokiem na przeszłość, przy-
czajcie się, po ciebie kup-
wa tam jako śluzi, procenta
rosły i - piszcie wiesz? mam tyle
na tym śluzie że mogę

Jusnia Panna wypędzić i sam
z jej pomocą przenieść się do
pałacu..... o co!... (Zachęcając)

Bolesław.

No! no! tegoż się nie spodzie-
wał, - Zabrać rękę twoją maję-
tek!... dopieroż pokutamy!

Barthomiej.

Pannę ja tobie kusić! dam!
Wszystko na moje imię, mu-
sisz mi się już ustulować,
desyć i tęgim, mospawianem,
poplucilem za ciebie!

Bolesław. /śmiejąc się/

Wiedziatem ja dobrze ze rycerska
kabra nabita..

Bartłomiej..

Tu nie o hulance myśleć teraz;
musisz mi się ustrzymać, nie
niepamiętaj... Całe moje życie
Boku włożyłem w to, żeby ciębie
panem zrobić.... Here idja nas
potwierdziła, jesteśmy szlachetni!
myżemy het! majątki kupo-
wać i na wybornach przyjeżdżać!
Przedem że musicie to diabelskie
w kancelaryach rozstrzygnąć
ale toż niepermanen jest!

Hrabia na wtorku wisi, my
zatajmy się z boku ... i chapiemy mus panienki
~~na przestworach stojemy~~ ...
kluczyk razem z zamkiem!!
~~W~~ ... ~~to~~ mówiliście że ja
głupi!

Bolesław z usmiechem /
A! a! jaki papa pocieszny!
Bartłomiej.

Niedosyć jeszcze tego! cicho
tylko! sss! Hrabia ^{cisiki bo stary} ~~ciemny~~,
przywiązany do tego miejsca,
do łóżka, do orzeł, do prądu,
do siana, życzę cię pół -
marjata otóż, kiedy ja mu
zaspiewałam fora z dworu

Bolesław.

Ludzie będą strasznie krzyżeli.

Bartłomiej.

Idzie tam! żeby był goty i
sretnostw zrobić to co innego,
ale kiedy mam pieniądze? Wierza
tes kiedy żeby na bogatego krzy-
żeli? Ale słuchaj no, i miler!
otóż tak - Hrabie ma córkę, nie-
chaj ją wyją za naszeci mospa-
niewi, a ja go zostawię w dworze
i będzie sobie w książkach się
grzebał, a ja nam pogospoda-
ruję! - Albo mi córkę da, albo

nie? no to ruszaj sobie z kwit-

kiem! ! smieje się i prauspienuje: (podryguje)

A kiedy ojeżdżasz bądź że dorów!

O mojej przyjaciółni Dobrze mów!

Bolesław.

Ale to być nie może!

Barthomiej.

Czemu maspaneriku? czemu?

Bolesław.

Ojciec mu się niecierpliwi
mawet tego powiedzieć.

Barthomiej.

Niepowiem! zobaczysz 'golną
dobry wieliszek i metwiewszy

w domu patrona, tak mi wyre-
cujesz ~~mi~~ ar mto...

Bolesław.

Ole on takiego urzędu nie chce
Bartłomiej.

No! to i zobacz! a to ja się
bardzo napieram tego honoru, nie
du mnie on ceni, to ja ciębie za-
rok z ^{tała wanna} ~~retoriką~~, a nie z te, kach!!
a by było majstek!!
Bolesław.

Mój tatu!... na mnie jak na
mnie pewno by się nie wzięli,
bo tam taki porobny i o tuż, a te-
ktuż zechce mieć takiego tatu?

Chyba tyś ojciec gdzieś na Bessa-
ra bije, pomogorowa!.....

Bartłomiej.

Co? co? słyszysz go! a ja to
co? myślisz że ja niepotrafię
być obywatelom... Tak teraz,
tylko tak mi Ewonomo wy-
glądają, ale mają, ten nie-
pewny świat innym będą
złotwiciem... to! to! zoba-
czycie! my musimy mówić
ojciec taki, wuj, a ja wszyst-
ko mi co mnie trzeba... a
ciś prosić ośmiślasz? he?

Bolesław. /niebale/
Projekt się Panu ojem pochwała,
ale zobaczemy jeszcze jak przyjdzie
dowyskonania!

Bartłomiej.

Wszystko już przygotowane...
Dziś, jutro, ale nawet tuż
dziś mu powiem. /pochwili/
To jest max prawda że chce to
ciemniego z tego Hrabiego, ~~z~~
jak człowiek przez nim stanie,
taka wiec to jest mospa-
nienno, czegoś straci bierze i
durniejsz.

Bolesław.

"Jeszcze tu nie truono..."

Barthomiej.

Żurawie mi swoje... ale za-
bachycie....

Bolesław.

Plan tedy jaki?

Barthomiej.

Krótko a węzłowato, przysięgę,
zrętkonię się....

Bolesław.

Że się zjawi urtuni nie wątpię.

Barthomiej.

I powiem mu tak! Mospa-

niekto Panie Mrobie, panowaliś-
cie panowali, no - a teraz przys-
ta para na Piaczekim; - ot, was-
cine i tużi, a ot co nam zostaje -
Phocie ciżkę dać majemu Bole-
sławowi - żyć się na to i niechaj
gospodarują, a niechciecie to ja-
sobie chcecie ... i proszę się z tego
wybierać.

Bolestaw. *Wzruszenie*
Słonie - pięćnia! a to ona
słyszę karęczona:

Bartłomiej.

Panna Amelja, karęczona za

tego ketyś z Charkowskiego,
rozumnego jak sam Strabion....
ale mnie co do tego, zaręczył,
niech. Odręczył. -

Bolesław.

"I kocha go....

Bartłomiej.

To się odręczył! niby to ty o
niego nie jesteś daleko pokaz
niejszy.... w, co grunty - i bo-
gatszy!

Bolesław.

Tęta opowiesz tu two
idzie!

Bartłomiej.

Cóż? jeszcze ci mało? mości
małku? jeszcze i de skonczy powie-
stem? jeszcze ci ja głupi?

Bolesław.

Nie! nie, ale to wszystko na
wierzbie gruszek! tutaj ma je-
kochański....

Bartłomiej.

No! zobaczemy.. Ale pamiętaj
że ciem ci mówił, że Hrabianka
wreszcie się przybliży, jeszcze
ma oczy i musi się poznać na
tobie!....

Bolesław. / niedbale /
 Zobaczmy! kresz to... mniej-
 ska o to!...

Scena 2.

Piś i Olena. / wychochi z
 polmaru i kłami się... mój
 Bartłomiejowi... Trzesz cały ciąg
 tej samej Bolesław postawienia
 w oczach, mruka i pokręca głową /

Bartłomiej.

Po tam u licha? czego to
 chcesz? po co tu wstawiasz
 kiesz się niewieścija?

Olena. / smutnie ale

trochę figlarniej. Ja to z p^rę. z bę. do
Wielmożnego Pana
Bartłomiej.

W! byłem tego pewny że nie z
Tutrium tylko z przebą, wy tylko
prosić umiecie, nigdy nam nie
doryć. — Gadać z u syma, mospa-
niećku, bo ja na sknirobenie
wasze niemać czasu. —

Olena.

Już ostarok, proszę Pana, jak
mnie zabrakło to znowu i stały,
ejeise stary łaskni za mną, chcia-
łabym to niego powrócić.

Barthomiej.

Przepraszam! chciałem być młodszy! a jeśli
to wam odtąd wstępnie - czy to wy
mnie chcecie kupić wam nie po-
wolono?

Bolesław.

Czy to wam odtąd tutaj?

Olena.

Nie, nie; ale wstępnie przepraszam
w chacie najlepiej, ojciec prosił
Hrabiego żeby mnie uwolnić,
i Hrabie Pan obiecał....

Barthomiej. / gniewnie /

(c) : ten stary pan chciał do

Hrabiego? patrzajcie! Hrabia!
Hrabia! a jaś to co jestem?
Hrabia niczem niemie, ja tu
gospodaruję, styszyś! za to
samo do domu niepuszczę.....

Olena.

Niech Pan będzie tuskam - co
Panu z przymuszanej stugi?

Bartłomiej.

O! o! o! rozumuje.... przymuszony
stuga najlepszy moccia panno
bo z nim niema ceremonij.

Niepuszczę, a jaś mi jeszcze raz
ośmielicie się chodzić na mnie

25
do Hrabiego, zobaczyć... Ten
mam tu tam Hrabiego!

/ wyjechał do folwarku zaginiony /

Scena 3.

Olena. / stoi smutna. / Bo-

lesław. / wchodzi z ojcem

zbliza się do niej /

Bolesław.

On! no! / trzymaj to lepiej, co ci
w głowie ze się na wies za-
chciało, przecięć tu lepiej, a
roboty niema wielkiej. -

Olena.

Albo to ja się pracy boję:

Bolesław.

I nieta co wiesz o mężu w chacie.

Olena.

Wiesz o mężu moim niestrasnym...

Bolesław.

Jaka rozolutna!! No! a ile tego
my cię do domu niepuszczamy, trzeba
zostaci z matką, i być dla mnie
przekleństwem... słyszysz moje
panienko!

Olena.

Słysz, ale nie rozumiesz...

Bolesław. / zbliża się

choć ja, choć, trzymam się mocno /

Gregores także znikła?...

Olena.

Zwycząjnie chłopca, wyszysł
kiedy się boję.....

Bolesław.

Nawet uściskania....

Olena.

O! tego najmocniej!

Bolesław.

Próbuj się z sobą! ale to nie
niepomóż! Na wiosnę cię nie-
puszczę, a jak się lepiej trochę
poznamy, pewnością będziesz
stać mnie.... Będę ci napawał

śliczne koralce, piękne wstążki...

Olena. /:drwiąc/:

Doprawdy?

Bolesław.

O! o! koralce smutnią, oczki się
śmieją!

Olena.

A wieś Pan czy z koralów czy
z niego?

Bolesław.

Z kogo? z remnie?! a niegodzi-
wa!... No! ale ci to daruję
śliczne dziecko moje....

Olena. /:uciekając/;

Po nęg uprząm ojca dobro-
wieja!

Scena 4.

Bates turn. / sam /

Jaki to spryt w tém pro-
tem drierze! co tu szke-
rość i ważek w tej twarzy...

Wcale mi do smaku! niepus-
siemy jej na wies bo by się to
zwatało, a szkodę mi honor,

pański kłosek! / ziemia! A! co

za nęg na wsi, jakie głupie

życie! ani kawiarni ani bi-

liardu! ^{ani / posownego towaru / twa!} jeżeli ojcu uda się zrobić

co mówi, przynajmniej wysłuchamy
z tego obrzydłego folwarku w któ-
rym się duszę.... na przyzwoitszy
świat! Tyko.... co ja z takim
ojcem robię!.. ha! bęzie sobie
gdzieś w kącie karbena!... Wra-
bianka dosyć piękna i zdaje się
dobrze wychowana.... mają ten
dobry, wypadnie się trochę ustul-
kować.... Jedną... ten szumny
tato ma swoją dobrą stronę!-

Scena 5.

Bolesław i Bartłomiej. przy-
chodzi z folwarku perestroj!

Bartłomiej. /do siebie:/

Tak jest! trzeba to raz skończyć męspanierku.... Tędy tej ekonomii powiem mu otwarcie: musz usiudziej do wyboru...

Bolesław.

Komu?

Bartłomiej.

No, samy słasz się przecie....

Hrabimnu. — Przego ja tu będę

dłużej uosawał? Obrachowa-

łam siebie i jego, niema pra-

wie nic, wszystko moje, po-

coż mam czekać dłużej? Przis-

tedy koniec stana i przymi,
 mospamerixu Jix ci się zdaje ?

Bolesław.

Nic niemam przeciwko temu...
 tylko jak to ujei przysięgi...
 wieć, żebyś się niedawil.

Barthomiej.

To prawda ! ten głupi nałóg !
 trzydzieści lat służby, tak się
 nawykło do kłaniania i poslu-
 szenia twa że niepodobna jak
 zachęć.

Bolesław.

Allyś, że nieprzysięga łatwo !

12
Bartłomiej. *Proszę pana*
Mospañeriku, ja to i sam
wiem, ale dla ciebie muszę,
niema co czekać dłużej, ot tak
stanie.....

Bolesław.
Jak na przykład?

Bartłomiej.
Ot tak stanie, i *proszę*

Bolesław
I języka w gębę zapamięta?

Bartłomiej.
Nie zapamięta, mospañeriku, stanie
i powiem Jasnie Panie

Bolesław.

Po cóż to Gasnie....

Bartłomiej.

Muszę słyszeć, powiem mu....
mospañerku....

Bolesław.

Mospañerku także źle, za drwi
wypęzi....

Bartłomiej.

Ule nie! powiem mu...
Hrabio!

Bolesław.

A dalej?

Bartłomiej.

Jak to i bracie? Takipam nie-
 łatwo.... Jużciś tak wprost
 mu powieścić, foru ze dwora,
 nie wypuść, a miś miś.....
 Ale to człowiek ładny, choć
 kaduk wie co mu w sobie, że
 choć nigdy niepotaje, nigdy
 przykrego słowa nie powie,
 a jak czelek prze nim stanie,
 aż mrinisz chudzi po mnie....
 straszny."

Bolesław.

Stary nałóg utęskoci! stary
 głupi nałóg!...

Bartłomiej.

Ale daję temu koniec, basta!
muszę i powiem mu owarcie....

Scena 6.

Ciż sami. Prokop. / wchodzi i
kłania się niżej.

Bartłomiej.

O! to jest, znówu chłop! gość
nieprzekorny, dosyć że mi cały
dzień włożył się muszę.... byle
im waleśnić się za próżniactwem..

Prokop.

Stawa Bogu!

Bartłomiej.

No! no! bez tych cerekietów,
czego chcesz?

Prokop. / wzdychając /
Niech Wielmożny Pan wysłucha...

Bolesław / wychodzi /
Bartłomiej.

Gaduj a przeżej, to czasu na
gadawdy niema...

Prokop.

Ja stary, żonka niezdolna, sy-
nowe prawnie mamy w chacie
i te chore wita, nie ma w domu
jeść zważyć, chleba upiec,
nie damy sobie rady i przepad-

niemy jeśli nam Oleny nie
powróćcie. —

Bartłomiej.

Przort swoje! mówilem że nie-
dam!

Prokop.

Bądź Panienko laskam.... postu-
chaj.... Dłuj się ona we dworze
służyć nie może, dosyć tego roku...
Każda co pobędzie dworową to
jej potem czy wyślą...

Bartłomiej.

Jeżeli ci przyjdzie? Dziecko się
polewuje!

Prokop.

Krzywna nie krzywna, ale my
taksę jej potrzebujemy, a tu
mlodej przystojnej dziewczyny
w takiej służbie nierówno.

Barthomiej.

Oto mi sensat! mospawien-
ku... U Ciebie co służyć o tem
Drewo czy nierówno? ja wiem
co robię....

Prokop.

Chodziłem i do Hrabiego,
obietł ze mi ja kase wydać.

Barthomiej. /gniewnie/

Otoś właśnie tu tego że chcieli
ścisnąć strabiego to jej nie wypuszcz,
żebyś się nie uwrzynał na mnie
skurczyć... Nie z tego nie bierzcie!
styszysz! ja tu pan!

Prokop.

Styszysz, ale nie rozumiesz wielmoż
ny panie, my myśleliśmy że tu
strabiego panem, a wielmożny
Krądrak....

Bartłomiej.

Stupieście myśleli, ja tu pan,
ja tu rządcą ja tu wszystkim,
a co postanowię, nie pamiętacie, to

33
będzie...

Prokop. *f. skrobiąc się w głowę:*
Wieruję i tak, a ja was samych
proszę, i proszę pokornie, bądźcie
cierliakami, oddajcie mi cirotę...
Choć już wydać za mąż, zaswa-
tana, przyjmam mi potrzebny
gospodarstwo tyle przeproszę...

Bartłomiej.

He! he! gospodarstwo nasze!
Znam ja lepiej od was to gos-
podarstwo... Sućcie się tyłko,
udaćcie religiję i liść
was niebute! - To bieda że

dobrze się musicie, chłop bęgałty nie
nienawt, zaraż mnie się łęgnę, muchy
w nosie, funa berja, niepe słusze
stno! Ja niepe. trzebuję bogatych
ale uległych mospańców...

Prokop.

Albo my niestuchamy...

Bartłomiej.

Bo musicie... a baty! mospa
ńców!

Prokop. / z poronem. /

Sesroce razi, proci, was, zmiłujcie
się...

Bartłomiej.

Niepomnie, córka musi zostać!
tak chce i dosyć!

Prokop. - /: popatrzynszy
na niego chwilę: /

To może ostatnie słowo?

Bartłomiej.

Sierwsze i ostatnie, słyszysz
miespanieńku, nie lubię roz-
praw, każę i kwita!.

Prokop.

A dyspozycja Hrabiego?

Bartłomiej.

Co mnie wasz Hrabie. Prostr-
zajcie. To moja rzecz. już ja

z nim o tem pogadam wolnym
czusem U no! do roboty! na ten
słyszysz!... dosyć tego perłobrodia
wamier!...

Scena 7.

na ostatnie wyrazy notacji. Hrabia
po chwili wstępuje na scenę przez furtek
z głębi, Prokop zatrzymuje się nieco i po
chwili wysuwa:

Bartłomiej - Hrabia.

Bartłomiej. J. na stronie
zmieniając humor i podejmując ciekawe
pytanie: Cóż jest? Cóż jest on
sam! nieprzygotowa nęgo mnie

zszedł, wódkiem się nie napił...
 i fu! nieniem już co mówić!

Strabia. /powoli:/

Przyszedłem ci powiedzieć mój
 kochany Bartłomieju....

Bartłomiej. /klania się:/

Slucham Jasnie Pana....

Strabia.

Je kuzinem ty dziwny, córka
 starego poczcinnego Prokopa
 uwolnisz ze amoru.... ojciec mnie
 o to prosi, ma słuszne powody,
 niegodzi się gwałtem mu dziec-
 ka zatrzymywać..

Bartłomiej. / ja kając się /
To jest jasnie Panie... to jest
jak Jasnie Pan każe ale osmie-
lam się przeostanie

Hrabia.

Prokop mnie prawił że tamci
prosił.

Bartłomiej.

Po ich trzy krosztuży, to Panie
taki ród ten chamski że im
aby rękawem piliert. Tę jak
groch

Hrabia. / żywo:

Proszę cię mój Bartłomiej, nie

gadaj mi tego! Tyte razy sty-
 szu tes mien nie ze obelzynyh
 wyrazow na moich probcynh
 tuoz sluchac nie lubie! Wy
 wszyscy macie ten szumny
 zwyczaj i pojecie nie chroscian-
 skie To sie nie godzi! ... Niech
 dobrze ze ja chtopkow moich
 kocham jak braci, ze glosniej
 sluzajace sie ich poznac, prze-
 kumulow sie ile tam dobroga
 w nich, przy takim stanie!
 w takim opuszczeniu!

Bartlomiej, *brat glosny*
 w 1840...

Włodzieje, Jasnie Panie..

Hrabia. / surowo /

Ale mi niemożę tego! proszę...
Od trzechset i pięć lat oni i
pradziadkowie moi żyli razem
na jednej ziemi, jednemi losy,
jedną pracą. Nigdy nie rozjeżdż
sich chwilach niezawieści nas,
mamy obowiązki wzajemne, ja
wdzięczności dla nich, oni przy-
wiązania dla mnie!.. Kocham
ten lud!..

Bartholomiej.

Oni nie kochają ale bota po-

Trzeba, Jasnie Panie!

Hrabia.

Proszę cię, skończ raz przecie...
wiesz że mi to przykre... Cienę
karątem uwolnić!

Bartłomiej. Zbierasz

jakby chciał wybuchnąć!

Miałem i ja to Jasnie Panie...

na stronie! Hle, Jasnie Panie

już niepotrzeba - tfu! kiedy

się nauczę?... /głosno/ to jest....

chciałem powiedzieć... potrze-

bowaćtem odnajmąć....

Hrabia.

to tam takiego? pewnie te nasze
interessa? cóż? ale?

Bartłomiej.

Pieniędzy Gasnie Panie w kassie
ani grosza, a tu procyta magaz,
niektórzy i o kapitały się dopy-
minają, są, a są, rady sobie
dać niemają. -

Herbacia.

Wiem ja to, wiem, że interesser
moje w tym stanie. ; smutnie ;
Dowiedz mi mój kochany Piu-
towski, co to jest, jeźniak, go-
powarstwo, mówiliś, że to u nas,

zawsze bardzo porządnie, prze-
dawaliśmy nie złe, ja nie tra-
ciłem, butów nie dawaliśmy,
a jednak!

Bartłomiej.

Nie moja wina! nie moja!
proszę Jasnie Pana, sam nie-
wiem, dopuść Bóży. - Jasnie
Pan zawsze siedział w tych
swoich ciężarkach.....

Hrabia.

Czyż one co winne!

Bartłomiej.

Prawdę powiedzawszy spro-

wadzało się tego przepięknie nie-
mucha, a osobliwie sici, a obróżon,
a futuluszek zagranicznych....
wszystek gresz nie to się t.....
Przytem i ta powrotność Jasnici
Pana dla ludzi, nigdy niebyła
rygoru, ja dysponuję a Jasnici
Pani uwolnia, a chlapi ekspri-
mują, a skarżą się, a piszą....
A i ostatnia przemiana przez
to porosła w kopach.

Arabia.

Chcesz żebyś o sobie tylko pa-
miętając, o nich zapomniel?

Bartłomiej.

Każdy o sobie, proszę Jasnie
sana, powinien pamiętać, to
grunt!

Frabia.

Młocyma wcale nie chrześciani-
ska, mój kochany, - ale coś mi
tam powieścić chciales?

Bartłomiej. / wahażąc się /

To względem interesów - / na
stronie! Ani rusz! Starw się,
Starw i nieumiem mu po-
wieścić! / głośno; - Z kądże to
wziąć pieniędzy już za rękę

procenta bankowe chcą mi już lek-
opisywać.

Hrabia.

Ukrepna rzecz! nigdy mi nie-
dacie swobodnie odpisać! Inte-
ressa! przeksłte interessa! Allee
przecie powinni by poczekać,
mam nadzieję... może mi
stryj pomóż...

Bartłomiej.

Już to dosyć czekał. Już nie
Panie.

Hrabia.

Cóż tu czekać? rądz mi, proszę cie.

Barthomiej: / chce mó-
 wie i nie trzymuje się cięgi /
 Trudno! trudno! to jest... Jas-
 nie Panie! / nastronie / ani wex
 przez gębę mi przejść niema że,
 trzeba się tylko wóci napić, nie-
 mu spoczną... chyba mu pój-
 nię powiem, bo teraz niepotrafie
 pisać. Jasnie Pan mi lepiej
 co robić.

Arabia.

Alustę postać po Charnom-
 skiego, to człowiek przytycz-
 niejszy, może on mi co podda...

Zawsze te pieniężne sprawy, w
chwili kiedy najważniejszemi
zajęty jestem kłopotami, tym
nureście dostał oczekiwany
zwiad o stare zytowalności Egip-
skich, i mógłbym dojść zniacze-
nia symbolów Tyfona i Sera-
pisa... a! to nieznosne! podcho-
dzi mi do głowy: patrz w ziele kłosa otworzył!

Wena 8.

Bartłomiej. / sam.

J nie mi niepowie. diałom!
tę! mają może. lustrację tam
ydupi! Trzeba było n-prost

wyrzucić, mospañenku, a còż
 by mi zrobił? Ale za oczy ruch
 jestem, a przy nim - licho wie
 co to jest? I bijam się z per-
 telicem... Jasnie Pannie, jasnie
 Pannie... i darmo czas tracę!
 to trzeba już skończyć, tu
 być niemożę! Idę! Posyła
 po Czarnkowskiego, - pisze
 do stryja, a mój mu depeszy,
 mospañenku, co pisać! Srze-
 ba się spieszyć!!!

Scena 9.

Bartłomiej - Bolesław, przy-

chodzi z folwarku.

Bolesław.

A co? wiezialem że z nim
mówił?

Bartłomiej.

Mówilem.

Bolesław.

I powiedziałem mu wszystko.

Bartłomiej.

Trochę, to jest, nie wszystko
jeszcze, bo tak wcale nie
miałem, litość mnie wrzeka,
musiałem go przygotować...

Bolesław śmieje się;

Ej! ej! znowus się tutku złękt,
i Jasiuś Panie pomiedziawszy
nizko porłomil. — a co? nieod-
żartem?

Bartłomiej.

A! no! ja wiem co robisz!
niemiżna tak prosto z mostu.

Bolesław.

Szyscy się tutku żes się
złękt?

Bartłomiej.

Ja? czego? miałbym się biec?
Co on mi robi? On mnie
nie ja jego obawiam się, powi-

nienem, majątek i przyszłość ich
w mojem ręku... o! co! mospa-
nerku!

Bolesław.

Alte cożes miu powieścić?

Barthelmiej. Schmezzo!
To mnie wieścić... po chwili...
Trzeba że z nim niełatwo...
Gdyby się chaci pogniwał - no,
to i człowiek by się namyślił,
i słowa by może, mospa...
wyliciało, ale z tym ciemnogą,
niemną spoczek, bo ta głupia
dobrze tak mierz... Niemcom

serca go martwić....

Bolesław.

A trochę się boisz?

Bartłomiej.

Cichoś mi bądź bo się pogmie-
wam! uwziął się dziś mi to-
kuczać. - Poszedł byś lepiej do
ogrodu czy do pałacu, może byś
spotkał gdzie hrabiannę, mógł
pożenie parlować, pogadać byś,
przymilił się... he?

Bolesław.

Uspewnno że zagadam...

Bartłomiej.

He? ale to i z waszećią tak jak
zemną, muspameiną, zoutem
to zuch a przy niej jak trusik
ani się oderwieć. Uważałem
wczoraj, sami cię zachęcałi, trą-
cąc cię żebyś się przecie z par-
towaniem popisat, a ty ani be-
ani me, jak student stules i
palcem sobie porykasz.

Bolesław.

Przed, rzekłszy, nie lubię tej
aristokracji!

Bartłomiej.

A nie my sami przecie już

będziemy do restauracji należąc...
już majątek kupim.



Bolesław.

Chętnie już z tego obrzydłego
folwarku wyteżę, zaraz by
człowiek inny miał mniej
fantazję.

Bartłomiej.

To prawda, mospawieru...
cała bieda z tym folwark-
kiem, i ja to czuję. Ale ros-
towski panem też się to bę-
dzie! zobaczysz!!



Koniec aktu 1.^{go}

Art 2.^{gi}

/ Teatr przedstawia salon meblowany Hrabiego umeblovany wykwintnie, dwoje krzeseł w głębi, - na stolikach i pulkach wiele porozrzucanych książek, rycin i rozmaitych osobliwości sztuki i t. d.

Scena 1.

Hrabia /sam - chodzi zrywno:/
Tak! tak! moja słusność ci co
mi wymawiają słusność, życie
moje było pasmem niekończących
pragnień: zawsze mi brakuje tej

energij i silnej woli w tym czasie
 czynnościom tożym, i znowu
 nie. Krucatem się na wszystkie
 strony nie tak bardzo nie mogąc,
 na chwilek wysiłki starczyło,
 a wytrwania nie była w mi-
 erem. Fantazja panowała
 nad umysłem, i ożis - po mur-
 nich próżnych i znowu to
 smutna rzeczywistość i ra-
 inia... Plus minus to nie, zniost-
 bym łatwo upokorzenie i
 ubóstwo, ale i zici, moje, przy-
 wykłe do ciestutów, które to

dzis dnia myslę że mu się przys-
taci usmiecha! Jak jej to powie-
dzieć? jak ona znieść potrafi to
piorunowe uderzenie... Kiech
stalamy, on ubogi, cała nadzieja
nasza była na tem co po niej
mieć będzie... jak dla nich
przyszłość? a! gdybyśmy byli
pracownikami inochoj, gdybyśmy szli
stale w jednym kierunku! ale
dzis - próżne żale! nicumnia -
tem się wznieść do czynu, trzeba
nauczyć się cierpieć!

Siema V.

36
/ na ostatnie słowa monologu, po-
mali drami otwiera i głębiej
nie boją się Bartłomiej,
potem nabierając nagle odwagi
wypada to poroju nasyconej się
prześmiewa!

Hiabira. / postępuje i
nieco przesłuszony!

A! to ty panie Bartłomieju!
coż tam?

Bartłomiej / urucki.
walając się powoli!

Hm! to jest - że tak rzecę...
to jest, iż się tak wyrażę... to

jest... tu już niema co w barwnie,
obwijac, "Jasnie Panie - tju!" to
jest, Panie Hrabio.

Hrabia.

Co ci jest? zdajesz się pomieszany?

Bartłomiej.

Tu? ja? juko żywo? to jest...
Jasnie... tju!... panie Hrabie...
otoż naręście....

Hrabia.

Albow bo wyraźniej, nie roz-
umiem cię....

Bartłomiej. / nastroniej

Stary młoty, przemyka! ani rusz,

a wódki się napilem! / głownie /
Przyszła w ostatku godziny,
Jasnie Panie... panie Hrabio...

Hrabia. / chłodno /

Skłama godziną?

Bartłomiej. / pokornie /

Pół do dwunastej Jasnie Panie...

Hrabia.

Więc cóż?

Bartłomiej.

Ala tu nie o to chodzi, Jasnie...
tę... panie Hrabio...

Hrabia.

Widocznie coś mi chcesz i niesiesz

powieszcie, stucham cię, mów
śmiało, przecież niejestem tak
straszny. -

Bartłomiej. /na stronie /
Wam że mówi że nie straszny,
" ja się go boję, mieli rację że
głupi - /głośno / Przyszła narodzi-
chwila, to jest, mospawieru...
/na stronie: ani rusz! ani rusz!

Herbina /powinno i smutno /
Tuxań to chwila, mój Bartło-
mieju, pomyślcie się niemożę.

Bartłomiej.
Tu niema co w brzośnię chwycić...

39
Hrabia.

Nieobwiczaj!

Bartłomiej. / wybr-
chając /

Interessa Gasnie Pannie są w
najgorszym stanie, lada chwi-
ła majątek opiszą i sprzedadzą...

Hrabia.

Tu to wiem, ale jest że rada
jaka?

Bartłomiej.

Tu nic niepomóż, Gasnie-
Panie, trzeba pieniędzy nie
rasy. —

Strabia.

A z kądże ich wziąć? ja niema
ty także.....

Barthomiej. / podesknytuje /

Ta?... trochę się uzbierało, panie
Strabie.....

Strabia.

Ty? masz? mógłbyś mi depo-
módz?

Barthomiej. / wysilajac się

na odwagę: /

No! kiedy już mówi się, to
otwarcie - Pracało się, foru-
wato, grosz to grosza, wziąłem

ciś po niebeszce Zonie..

Hrabia.

Zonia była garderobiana..

Bartłomiej.

Miała fundusze, wzięła się i
po wujaszku..

Hrabia.

Siedział na szynku

Bartłomiej. / chrząkając /

Teraz się kapitaliku... Wzię-
ła się po stryju..

Hrabia.

Nigdy nim niestyszałem....

Bartłomiej.-

Bartłomiej.

Bo żeby m miał nadużyć ufnosci
pańskiej i korzystać z dobroci
cni jego, to się, dzięki Bogu,
nieokazało nigdy. —

Hrabia.

Ta też cię nieporozum, chociaż
po prawdzie, były okoliczności...

Bartłomiej.

Czyśte mam... to jest... / krztu-
siciel / sumienie, ale trzydziści
tuł pracy i te sukcesy...

Hrabia.

W których nigdy nie wspominałeś?

Bartłomiej. /zmięszany:/

Po co tam było gadać o tej
szlacheckiej miserji. -

Herabia.

St to już i szlachcicem roz-
tates widzę....

Bartłomiej.

A jakże, Jasnie Panie, po-
twierdzonym....

Herabia. /śmiesz się:/

Ależ twój ojciec....

Bartłomiej. /przerwa:/

Mój ojciec, Jasnie Panie, za-
tracił swoje szlachectwo, a ja

nyszukałem

Hrabia.

To dobrze! na zdrowie ci! ciż
dalej? Musiałeś tedy nie ma-
grosza ubierać, kiedy się tak
z niego uniewinniasz?

Barthomiej.

To jest, Panie Hrabio... grosz
do grosza, zawsze było moją
metodą....

Hrabia.

Nie ta metoda..

Barthomiej.

I uciutą się tam trochę, nie-

47
Zgorzeł -

Hiabia.

Wiesz, ja tego nie po-
trafił - co dalej?

Bartłomiej.

Jeszcze Pan wie że majątek
sprzedają i wypędzą z niego,
na to niema rady - poczekaj
już nie poczekają... to darmo!
A niemożnaby to się pomiędzy
nami kombinować?

Hiabia. / zasmutnym

uśmiechem sam do siebie /

„Między nami! między nami!”

Bartłomiej Diaczewski i ja!
między nami! No! cóż? stu-
cham dalej twojej kombinacji...
trzeba być cierpliwym!

Bartłomiej.

Kapitał na okupienie ma-
jstru znalazłby się może u
mnie...

Hrabia. / zdziwiony /

U ciebie?

Bartłomiej. / zamyślony /

Sukcesje te, Jaśnie Panie!

Hrabia.

A! tak! / uśmiecha się / sukcesje!

returkiem! po żonie, po wuju,
po stryju...

Bartłomiej.

So żiādzie.

Hrabia.

Który u nas był atamanem?

Bartłomiej. /: siląc się:/

Posyć Sienie Hrabio, że ja
ten klucz kupię!

Hrabia. /: po chwili

miłczenia:/

Kupujesz? ty?... ale no, przy-
puszczamy, coż z tego?

Bartłomiej. /: ośmielając się:/

A Jasnie Pan go traciśz i wy-
chodziśz.....

Frabia.

Wiem, wychodziśz z łaską, w rękę
i z czystym sumieniem.

Bartłomiej.

No, o toż by się można pokombi-
nować..

Frabia.

Mów jasniej, doprawdy cię nieroz-
umiem... cały czas jesteś w za-
gadkach...

Bartłomiej. /odstępując/

Jestem ścisłonie potwierdzony

przez Herkulesa, a choć Pan
Hrabia, pan z panów, nie
to cóż?

Hrabia.

To tylko wielki ciężar do
związania, mój Pierceńko,
wiem o tem.

Bartłomiej.

A zresztą taki człowiek jak
i my.

Hrabia.

O! pozwól, taki jak wy jest.
Nie, mój kochany, — może
Bóg za karę ^{wnułków,} ~~prześni~~ moich

takimi jak wy ucyli, aleśmy
jeszcze nie tacy. -

Bartłomiej.

A cóż za różnica?

Herabia.

Chocby ta jedna, mój Drogi,
że ja niewiem jak straciłem
majątek, a ty nie wytloma-
czysz jak się go sorobit. -

Bartłomiej.

To fraszka! ale by to można
pomyślnie rozwiązać, to jest -

Herabia.

Wtacie najcięższy jestem

44
tej kombinacji.

Bartłomiej. /: jękaając się:/

Jaśnie Panie, tfu! panie
Hrabio... masz Pan córkę, a
ja syna....

Hrabia. /: śmiejąc się/

zrywa z krzesła:/

Co? co? co? nieoszczędny,
nieopłacny, najdroższy mój
Piaczek! powtórz żeby mi
nie myślał że mi się przysty-
rało! Jak? jak? ja mam
córkę a ty masz syna? Ta-
leżre co?, Ta scena warta mi-

Sjona który straciłem...

Bartłomiej. / smieszany /
No! ale cóż tak śmiesz nego,
mospanierku, słactwie jestem,
mam syna, może się ożenić...

Hrabia. / śmiejąc się /
O moją córkę! wiesz, to myśl
wyborna. Twój Bolesław ten słuszny
młodzieniec podobny do perukarza
małego miasteczku, szumny
^{spisano biercą} ~~klejnot~~ klejnotu panów Lit
chciwemu zasługującej Hrabianki
Kamieńskiej... I cóż dalej? panie
Bartłomieju?

Bartłomiej. / prawe
zmieszany. /

Jabyś Górnice Panie, klucze
ten kupił, i panis two z niego
nie wypędził ma się rozumieć.

Strabia. / z uśmiechem
smutnym. /

Ci za raj! Piuszeńko by nam
mógł gospodarzyć, je bym
dostał kawaler Tuskańskiego
chłopa, a pan Bolestan usz
częściwił by Stomę... więc
to przesteczny i gozior ciebie
projercie mój Piuszeńko... ro-

rumny, przyzwyczajony, stosowny i ucz-
ciwy... A! moja córka żona takiego
blazna! / z myślnikiem / Słuchaj no,
mój kochany, żarty są bardzo dobre
między staremi znajomymi, ale tu
daleko posunąć ich nie trzeba....

Nieznam zupełnie upuść ale jest to
nie do tyła, byś ty co najmniej z taką
propozycją smiał przychodzić....
wszakleś stary... Daję ci to twoje
głupstwo, ale ty chyba musisz
być pijany..

Bartłomiej. / pokornie: /

Tak Boże kocham w głębie nie

niemiatem.

Arabia. /ramyśloni:/

Upać tak nisko, upać i to
nie innym grzechem tylko
niedołęznoscią, brakiem woli,
i złym pryncy kierunkiem, tak
nisko żeby jemu podobni mi.
Tęsknotą swą urządzić ci
się mogli - a! to okropnie!
Ubośtwo, nędza, wszytko nie
ale takie losu sztyrystwa... a!
to boli... to śmiertelnie boli.

Bartłomiej. /nastronie:/

Imię się ale się namysła, po-

Trzeba mu teraz zejść z oczów!
/ wychodząc rzuca na stół przez Hrabia,
papiery /

Scena 3.

Hrabia. / sum - pocięciu
Hrabia pada na krzesło i jakiś czas
postrzaje miłujący z wyrazem głębokiego
smutku, potem przekutkuje papiery
które Diaczynko zostawił i odrzuca
je z gniębem.

Scena 4.

Hrabia. Adiam Czarn-
kowskie. / wchodzi z czapką w
ręku i postrzegłszy pograżenie

47
Hrabiego, chwile się w-progu zatrzy-
muję - gdyż ten go potrzeba;

Hrabia

Chodź! chodź, jesteś mi potrzeb-
ny, czekałem na ciebie

Adam.

Potrzebny jestem? jakim sposobem
liny - o! mnie musi Hrabia
czekać na wasze usługi! pro-
szę, się zańść / ale cóż to ta-
kiego?

Hrabia.

Przykre ci muszę uczynić myś-
lanie, ale czas już skorzystać po-

mówić, mój Adamie o mojej i
twojej przysłłości ... / wódzka /
Jestem zrujnowany ... nie na-
rzekam na losy, one temu nie
miewinno, jam winien tem się
bawił fraszkami, dzieciństwa
i tej pracy była potrzeba ... i
sił do surmieszego życia nie-
wyrobitem w sobie. -

Adam.

Tróżno się obwiniasz Herbie,
nie tyś zgrzeszył ale niek w
którym byłes łucim się uczynił,
rozpoczynales życie w chwili gdy

los nas od wszelkiego zajęcia do
którego wprzód powołani by-
liśmy, usuwał; nie dźwiżył su-
kając ulgi w smutku i osamot-
nieniu obrócił się ku nauce i
zatonął ~~xxx~~ w książkach nie-
mających z życiem związku.

Arabia.

A! nie każdemu i rozprzeżać
wolno, widzę to, czuję, ale nie-
umiałem się oprzeć urzeczowi
nuci, upojeniu tego co mnie
od rzeczywistości odrywało...
Lis z mojej winy jest smutny

przepraszaj, - ja! to nie, ale
Amelja.

Adam.

Znamy to serce anielskie, dla
niego własne cierpienie niezem
będzie, ale twój us Arabia.

Arabia.

Czy ja? ommie tu nie chodzi,
kilka lat życia, ostatki mi-
ne... gdzie i jak spędzę o te
mniejsza, ja cierpieć potrafię!

Adam.

Ale czyż nie ma ratunku?

Arabia.

48
Nie widzę, wystaw sobie. Sta-
mie jak zle ze mną być musi,
kiedy ten... ale tego ci lepiej
nie mówić.

Adam.

Owszem, proszę, mówcie mi
wszystko.

Arabia.

Knasz Piackę?

Adam.

Kładę! jakże mam go nie-
znać... mówię ci że go grubo
zabrał pieniądze...

Arabia.

Przecie tyle ilem ja stracił...
Musiał się dobrze nieborak obta-
wić kiedy mi dziś przyszedł się
ofiarować... ale to coś tak po-
ciesznego! tak nie do miary!

Adam.

Sieniądz! miałaby go ruszyć
sumienie?

Strachia.

Gdzie tam! proponuje mi wy-
kup majątku z warunkiem
zebym - uwierzył li temu...
był córki mojej wydał za jego
syna!

Adam.

Santo? osmuelit się!

Herabia.

He!... konającego dwa osły
noga kopią, taki rzeczy porzą-
dek na świecie. . . Jam musiał
stuchac cierpliwie jego oferty i
śmiać się....

Adam.

Tak, chyba śmiać się z myśli
podobnej, bo gniewać się by toby
zbytkiem honoru.... Nie sądzę
by dziś nas stara, słach tojara
dumę kastową, pomówić można,

dałiśmy naszym domowym że nowych
ludzi przyjmujemy jeśli są godni
indygenatu - ale taki Diaczenko!

Arabia...

Ha! a przecież to pono następcy
nasi! myślimy ślacheckich naszych
nie spełniali obowiązków, ba-
wilismy się życiem, żartowali z
siebie i z losu... opuściliśmy ręce
i przyszła chwila jak na ewan-
gelicznej uciecie owej, że z ulicy
wznowiono biesiadników...

Adam.

Nie! ja jeszcze nie wierzę w upa-

50
dex, ani go choć przypuścić, -
siachta ma w sobie siły które
ją dźwigną, - estupiuła ma
chwilę ale się podniesie do pracy,
ale się odrodzi do poświęceń i
wytrwania... Nie damy się
zastąpić takim jak Piuchowski
Dorobkowiczom na których oczysz-
czenie mało dziesięciu pokoleń,
tak śmierdzą, tak ludu i gro-
szem złe nabitym..

Arabia.

Daj Boże byś był prorokiem -
ale też czas nam do pracy.

Adam.

Nowe pokolenie pojmie obowiąz-
ki swoje, panie Hrabio....

Hrabia..

Gdyby całe do ciebie podobnem
było!

Adam.

Ta na tę pochwałę nie zasługuje,
chcę ci mam tylko dobre i odważyć,
ale to istotnie pocieszna his-
torja z tym Piórczeńką....

Hrabia.

Glupiec! a jednak musiał ra-
chowić na to że dla mnie bo-

72
leśnie nad wyrzaz będzie perze-
cąc to miejsce Trzysta lat z
górami żyliśmy na tym ziemi-
kanaliku, z tym ludem, przy-
wiązaliśmy się do niego, ani
my nań, ani on na nas się nie-
poskarży.... Każdy kąt tego do-
mu dla mnie pamięta, tu mi
zmarł cielec, tu ja na świat
przyszłam, - dziś stary, ser-
cem i namiętnością przyrosłam
do tej ziemi kątka.... boleśnie
mi będzie rozstać się z nim
przed śmiercią...

Adam.

Wszystko miarby zmiatać spo-
sobu! o! mój Boże! i ta cześć
uczynilesz mi nie utracim, jakże
chętnie starym wianem na cześć
wszystko co mam; ale tych rzek
dwoje są, całym miarom miarom.
Sierota zastalem tytu spłóka-
torem, marnizka klósem się starym,
bo stare poświęcenia dżiwnie przy-
pomina... Gdyby życie moje przy-
tuc mian się mogło na co, wezcie
je, proszę, rozporządź najcie miarom...

Arabia. /ścisnął go/

5
Z takim przyjacielem nie zgi-
niemy. — ale mnie niedołężne-
mu opuścić to miejsce, niewiesz
ile kosztować będzie. —

Adam.

Nie możemy ty tych ludzi upro-
sić, ułożyć się ?...

Frabia.

Oleś, gdybym z kim innym
miał do czynienia, ale patr-
zę podaje mi papiery, które od razu
zostawił mi umyślnie te pa-
piery, z których się dowiaduję,
że on jest wzywkich moich dlu-

gów nabywca. -

Adam. I przełaził się po

dane papiery: /

Kto? on? ^{znów} Ten Piereżnik?

Herabia.

Tak, on, rzecz to durno esnuta,
niepofołyuje mi perna. -

Adam.

Niegodziniec! milerat więc do
piki mógł być jakis ratunek!
co przeżyć! głowę tracię!

Herabia.

Wiem ratunku, potrzeba męż-
twu... Kochasz Amelię, spokojny

w ręce twoje los jej powierzę,
 ubogi pracą wyrobisz sobie
 przyszłość, - ale ja! co pocznę
 zepsute szczęściem, rozmarzo-
 ny spokojem, sciągany żgryzo-
 tumi.... Hui! iść mi z kijem
 uszygdzisz dzieci lub spiewać przy kościele,
~~po zebrać minie...~~ nie będę wam
 ciężarem! / wychodzi /

Scena 5.

Adam. / sam. /

Teraz odwagi! im cięższe ży-
 cie. tem wyżej podnieść się po-
 trzeba umysłem i sercem
 aby mu podoleć.... U! jakże

mi żal tego złanego a tak
niezręśliwego człowieka
Amelja, pierwszy jestem, zniesie
mężnie cios który ją dotyka,
zresztą myśmy owoje, ale on
Tak mu tę chwilę ośledzić? co
poradzić? Ale ożóż ona wie
już o wszystkim czy nie?

Scena 6.

Adam - Amelja. / wychodzi
z drzwi bocznych powoli, ramyś-
lona i spokojna: /

Amelja.

Także w porę przybywasz przyja-

51
cielu! wzwany czy poczciwem
wiedziony przeczuciem....

Adam. patujże ja w

rzecz.

Proga Ameljo... moje życie
do was należy zawsze...

chwila miłczenia /

Amelja.

Widziałeś ojca... ja - wiem
wszystko.

Adam.

A! Dziękci Bogu... wiesz i
widzę cię jakem się spodzie-
wał spokojną.

Amelja.

Cierpię, alem jak wiesz nie-
wroniła try za przeszłość...
choć Bóg tyłko wie jak boleję -
nie nad sobą, nad cieniem...

Adam.

Strasza w rozpaczę prawnie, nie-
poraduje tego po sobie, ale znać
jak jest zmęczony, całą winę tego
nieszczęścia przypisując sobie.

Amelja.

Wiem i pojmuję co ya rozstrzynać
będzie wstąpić się z tem miejscem,
ze świętemi jego pamięć trzymi,

z tem nieszczęściem do czego
przynosi i przywrócić tak
dawna.

Adam.

It wzrostu to nieuchronne!

Amelja. smutnie.

Tak! nieuchronne!

Adam.

Pla czegoż nie mam majątku
aby nam z niego zrobić chętną
ofiarę... pierwszy raz cięży mi
ubóstwo moje. -

Amelja

Bóg nam dał coś lepszego niż

bogactwo, rzucicie obowiązki i
dowcipy do spełnienia go..

Adam.

Nierozumiem cię?

Amelia.

A! ja nie smiem powiedzieć ci co
myślę, nierozumiesz może na
wet gdy powiem..

Adam.

Łekam się zrozumieć!

Amelia. /: biorąc górę rękę:/

Kochasz mnie Adamie?

Adam.

Na co nam słowa? daj mi móż-

ność bym ci to dowiódł!

Amelja.

Przejdź ci ja, wtasnie... wyrzecz
się mnie i pierwót bym się
poświęcił dla ojca!

Adam..

Niepojmuję....

Amelja.

Wiesz jaki środek podjął ten
człowiek....

Adam.

Allez to szperostwo!!

Amelja.

A gdybyśmy ojcu starość

spokojną ofiarą mego... naszego
szczęścia zapewnić mogli?

Adam.

Jani! to heroizm którego ja...
nierozumiem... Jest li to próba?
niegodzi się na podobny wystawiać
takiego jak moje przyniewzięcie.

Amelia.

Właśnie że wielkiem jest i cys-
tem choć byśmy je ułogostawili
ofiarą... Nie masz tak jak ja
ojca mego. Dla niego opuścić
to miejsce, wyrzec się swoich
zajęć, to śmierć! Chcisz żebyśmy

naszej przyszlłości na ofiarę za-
bili ojca!

Adam..

A! niemiern tego! Wszystko
zrobię co kazaesz, dam życie,
krew, ale wyrzecz się ciebie i
oddaj ołtarwiakowi który pot-
rzeć na cie nie jest godzien...
a, to straszliwe! Tyś chyba
nigdy mnie nie kochała!

Amelia. / smutnie

uśmiechając się :/

Progi Adamie, największy
dowód zaufania i miłości daję

ci własnie w tej chwili, bom cię osz-
cizila głośnym szczerem wyznaniem,
bom przeczula że ty mnie ani o-
płochasz, ani o chrzest, ani o nie-
mnie niegodnego nie porażysz!
Niewiesz za prawdę jeszcze, nie-
znając tych ludzi jak wielkiej
ofiary myślisz tu jest musianiem,
nie wiesz jak zaparte jest to życie
gotowniku któremu się na prostym
oddaje, jak oni są brudni, ile
cierpienia gotują sobie w przysz-
łości - ale ojciec! ojciec!

Adam.

Godziż się co podobnego przy-
puszczać? Tobie? Moresz myśleć
że ojciec twój co cię tak kocha,
przyjąłby taką ofiarę?

Amelia..

Pris, nie, ale gdybyś go do-
niej przygotowała.....

Adam. / smutnie /

Adam przed tobą na kolana!
tyś wielka i święta, ale takie-
go poświęcenia nikt wyma-
gać, nikt czynić, nikt przy-
jąć nie ma prawa... myśl
jego oburza! Pojmujesz ty to

Życie w nowym kole któreby one
stworzyło, i łagie życie uroczeni,
wstyd, upokorzeni, stygłość,
rzeczywistości prozaicznej, po tych
idealach cichego strachu naszego
któresmy razem marzyli? Nie!
nie! strach nie! nie dobiegł się
na siłę by coś potrzebnego przy
puścić dla ciebie, ty sumieś choci
mówisz o tem, niepotrafisz ty
podolac ofierze.

Amelia. pocierając oczy:
Ja i ja, dla ojca mego i matki!
dla tego który mi od kolebki był

mu trzę, przyjaźniem, nauczy-
ciem, opiekunem, któremu
winnaam wszystko... Adamie,
nawet ciębie poświęcić każe
mi obowiązek....

Adam.

Ale to tylko okropne marze-
nie, to óżiwactwo zbolitej
duszy! pomyśl! możesz chcieć,
ale ten ojciec by Cię by tak
okrutny żeby przyjął ofiarę?
« ja! ja! o! nie, raczej umrzeć...
nie mów więcej.

Amelja..

Progi mój, poczciwy przyjacielu,
zastanów się pomódł w duszy i
powiedz jak mam postąpić; wiem
że egoizm nie poprowadzi cię drogą
błędną. - Od ciebie czekać będę roz-
kazu, rezwolenia, bo niemam
prawa szczęścia nas obojga po-
święcić, tylko własne; - a tyś
swoje złożył w moich rękach.
Bądź moim sędzią, czekam two-
jego wyroku.... / podaje mi rękę /

Adam.

To nad siły! daj mi rebrnąć
myśli. / / / / /

Scena 7.

Amelja - sama. Po chwili z Bo-
lestaw.

Amelja.

Nedra... to nie... opuszczenie
mniej jeszcze z takim jak on
towarzystwem, choćby się nas
wyrzekli wszyscy, jak zapie-
rają ubogich i upadłych... ale
zniesień ojciec to co pocierza
na sobą ubóstwo - rozstanie
z przywyknieniami całego
życia, ze światem w którym
żył? a! gdybyśmy choć gdzieś

cierpienia ostrzeżenie miu miu tu.
/ potrzebny Bolesław, który kłania się u
progu nieśmiało / Wyjaśnienie, a bawia się,
ale na wiek jego się mi trzymam...
nawet śmiać się nie mogę....

Bolesław.

Tornoli pani?

Amelia.

Wejść. Tu...

Bolesław. / emigracyjny -

nadrabia fundację, i daje sobie tony

salonowe niegrabnie:/

Wolno? chciałbym tylko stówka
powiedzieć.'

62
Amelja. / poważnie i stanowczo /
Pan wiesz dobrze że mu nigdy
wstęp do naszego domu nie był
wzbroniony - ale cóż go tu spro-
wadza ?

Bolesław.

Terme okoliczności... przeze mnie...

Amelja.

Cóż takiego ?

Bolesław.

Pani się nie będzie gniewała ?

Amelja.

Ja nigdy gniewać się niemam
zwyczajem... mogę się śmiać...

litować tylko....

Bolesław.

Litować! bardzo ciężko! to gorzej
jeszcze... ale... ale Sami się nie
domyśla?

Amelia.

Nie jestem wcale domyślna.

Bolesław.

Kobiety w ogólności są domyślną /
wszystkie są domyślną bardzo...

Amelia.

Znać że ja nie mam kobiecych
przymiotów.

Bolesław. / na stronie 1

Nie ma sposobu z nią, perfidij
pamięć, tak stras na ale
trzeba przecie pamiętać jej co
choćby pylem. Pami nie ma?

Amelia.

~~Amelia?~~ Bóg ma wiedzieć? o co idzie

Bolesław.

O przysługę Arabów....

Amelia.

Jeszcze Pan z nią, może mieć
zwyczaj?

Bolesław.

Pamięć mi... trzyma mi...
ale Arabów musi być zapewne

powiedzieć Pani ?

Amelja.

Pris rano nie wiedziałam się jeszcze
z ojcem.

Bolesław. /oktopotany:/

Nie trzeba mnie samemu zapyty-
wać o rzecz.

Amelja.

Masz Pan ochotę iść? czy to jest
o rzecz ?

Bolesław. /oktopotany:/

Stęchaj dla mnie.

Amelja.

Barłomiu winszuję.....

Bolesław. pośmiałony;

Alle to bieda że niemieliśmy już
bedzie dla Pani.

Amelja. surowo-

Wszystko się wać pan chce
się z nami zmielić tym samym -
Alle co to za zagadka? nig-
dyn nie pomyślałem o
takim usposobieniu, mój proszę.

Bolesław.

Pani jestes tak dobra

Trudno.

Amelja.

Tak czasem

Bolesław.

Kamste i to wszystko...

Amelja.

To już komplement, dziękuję....

Bolesław. / nastronie:

Wni sposobu - stoję jak pod przyciem-

• żem. / potem: Władysław Panu to

Hrabia stracił majątek:

Amelja.

Wiem o tym, ale co z tego?

Bolesław.

Panią to nieobchodzi:

Amelja.

Bardzo mało dla mnie, bardzo

55
mocno dla ojca..

Botełan.

Prinnym trafem, wlasnie
moj ojciec zrobił się fortuną...

Amelja.

Bużam mnie to cieszy.

Botełan.

I mógłby permutować strażnicę -
jeżeli nie miałby, ale stary moj ma
pewne projekty, na które nie
miałby być żaden przystępek.

Amelja. /surowo/

Stróża mi się ich domyślił,
a nawet nie chce się ich domyślić.

dywac, prajer ta jakie kulturalne są
matka, to ona nie może być w domu.

Bolesław. /Przepraszam! /

Jest mi nie potrzebne przepraszanie.

Amelia.

Nie widzę potrzeby.

Bolesław.

Ale, dla mnie...

Amelia.

Właśnie pani wie, że nie jest
przyszedł w samą porę... Znać

to po jego humorze, minie i

nie wie... Znać, że nie będzie mi się

zobaczyć tego więcej o tym z sobą

rozprawiac mieli..

Bolesław.

Tak?

Ametja. / 2. strona /

Pierś dobry Panu..

Bolesław. / na stronie /

Odprawiła mnie 2. strona /

ale to jednak nie tak 2. strona /

to jednak się chwyciła... niech

niech tobrze / głośno potwoli

Pani pożegnać?

Ametja. / 2. strona /

Pierwsza / Bolesław i Tania się

i wychodzi

Scena 8.

Amelja. / sama:

Dzisiaj, tuż przed wieczorem, po rozej-
mieniu wojny, upadł ten miasto!
Bieda! domownicy mego tuż do drzwi
wielkiego mi się zawracają, ciążą
że mi domownicy dają. Później
sobie potrzebuję być, ale
z sobą pozwolę. Alas, to serce
tak mi i przywieszona potra-
wiać go na długo, to mi
życie klamie. Później się
leży na łóżku. Później się
z łóżkiem, z łóżkiem, z łóżkiem

Prorok, patrzy i ręką i po sobie idzie w stronę
(...)

Scena 9.

Amelja - Prorok.

Prorok. (wzdychając)

Cóż to się tu dzieje? Hrabia nasz
choć i jak oszalały, panienka
placze i modli się, a my nie
nie wiemy... To jeszcze nie koniec...
panienka!

Amelja. (zamykając się)

Proga chwała, rozbury Proroka!

Prorok. (wstępując)

Właśnie się mowa / (ingle u drzwi.)

Jeżeli panienka nie była tam.

kanwa ... chci to nam pewnie nie to
tego, ale i my serce mamy ... Kto tu
u was jest a my niewiemy nic, -
Hrabia smutny, panienka zapła
kanwa ... chci naj Bie ja ciego, nie
człowieka! ... Wycie kanwa tak to brzy
dla nas byli, my was kochamy jak
rodzonych rodziców - zrobicie Tawę...
pomoczkę co was boli! Chłopak
biebieg ma to się kanwa na co dzień,
ale niechaj by my nie żeli ... ja
żeli można? /catuje ją w rękę/

Amelja.

Ktożby o waszem sercu wątpił,

moi porzucił tużie! O! kocha-
ny Prokopie, przyszedł i zima
rozwstania i dla tego we łzach nas
widzicie...

Prokop.

Co? jak? panienna idzie tu mąż?
No, to chwata Bogu!

Amelia.

A! nie jesteście, nie rozumiacie.
My tu już nie możemy, opuś-
cić was potrzeba i te miejsca
urochane... myśmy biedni wy
pędzają nas!

Prokop.

Jak to może być? a któż nam będzie
panował?

Amelja.

Ktoś inny, bogatszy od nas.

Prokop.

Kto się ośmieli waszemu bogatstwu
wy tu bogactwa tak siłą, i po-
nie musi iść po wasze i waszemu
myśmy Dzieci Hrabiego i innego
Pana znać nie chcemy.

Amelja.

Pracowny Prokopie, i nam też
wasz opuszczenie, ale tuż nad
Bożą.

Prokop.

Tacy dobrzy panowie! mój
Boże! niechże nas łaska Boża
o tego broni! nie! nie! my te
go nieopuscim... A klóć dła
nas będzie takim jak on był?
Z nim i popłuchać i poradzić
się i pogadać było można jak
z ojcem rozsądnym... ożter nieg-
dy darmo nie odszedł...

Amelja.

Ważcie mieć nowego pana,
znacie go dobrze.

Prokop. / ciekawie: /

Kogo? kogo? a Chryste Pernie!

Amelja. / uśmiechając się /

Brat... Diawienko kupuje...

Prokop. / gwałtownie /

On! on! a niecierpienie! on
pełnym! wszystkim by nam
przyszło pożywić! Ten chry-
st! O Boże wieczny - choć
zawczasu się w grób potoczy...

Niedaj Boże z Imieniem Pana!

Wte to jeszcze nie... my na bie-
desmy się rodzić, wte co z nami
się stanie panienko kartana?
Lecem naszym i naszym, gdzie

my poświęcić! Temu nie starość
 być wygnanym ze swojej przod-
 zewskiej chaty - jak on to prze-
 żyje! Moj kłose! mój Babelu-
 tamuje ręce!

Amelja.

Idź, mój Stronie, wystę tam
 z bólem serca - O mnie tu nie-
 chodzi wcale, i niech tytu-
 o niego! Temu i tej ziemi i
 was śal będzie wieki... ja
 nie wiem czy on to przeżyje...

Stron. (zamykając drzwi)

Alles nie! Pan Bóg sprawi...

liny, to ty nie może, nie odda
nas na ręce tych oprawców,
ani nas coście sprawiedliwymi
byli nie otoczyś o nas - to być
nie może, niepodobne... Wiech na
się gromada dowie... pójdź na rąb
do naszych, my tego nie dopuś-
ciemy... bądźcie dobrej myśli pe-
niemka... Woł Taskan... a gro-
mada wietri cłonier!

Koniec aktu 2.^{go}

Art 3^{ci}

/: Sento, przedstawienie tego przy postacie
Hrabiego, w dali widac budowle: /

Scena 1^{ta}

Bartłomiej i syn jego Bo-
lestan. /: z przeciwnych stron
idąc spotykają się z sobą: /

Bolestan.

A! i ten i ojciec!

Bartłomiej.

To ty nie ciek?

Bolestan.

Wiedział si^z i^z cie^{bie} z^z Hrabia...!

Bartłomiej.

A ty z^z panną?

Bolesław.

A jakże - no i coż?

Bartłomiej.

Ta też wiedziałem si^z z^z nim, mo-
paneriku..

Bolesław.

I powiedziałeś?

Bartłomiej.

He! he! jasna i myślenie, nie
obwijam w^z łamucha, - to są
własne moje słowa....

Botelem.

„Jakże przyjął?”

Bartłomiej.

„No! zwyciężenie jak się podobna
piękną przyjął... zły mał
się krzywił, płakał, marzał...”

Botelem.

„Wieś polują?”

Bartłomiej.

„Gdzieby śmiął? pierwszy już
buran... cia, gła, tytka... ko-
chany panie Bartłomieju!
kochany Botelem!”

Botelem.

Y ten projekt powiedziales
ojciec?

Bartłomiej.

A cóż, miałem na znowu pół-
miski rozkładać powiedziałem.

Bolesław. śmiejąc się:/

To przedziwnie! a on?

Bartłomiej.

Nie, uscisnął mnie i wziął do
mamy słu, grochem się zmienił
mospańerku.

Bolesław.

A nie, jest nieszczęście że będą
myżem Hrabierzi? A wiesz.

11
tertu to by było przecie nie!
wato by ci się!

Bartłomiej.

Największa ogromna niespo-
wodowa, że się uciec musi -
stary hrabia jak kot przy-
wiązany do tego domu i miej-
sca, ale też to w wielkiej
części zależy będzie od ciebie...
Zgadzasz ty z nim?

Bolesław.

Mówilem...

Bartłomiej.

Bolesław.

Boleslaw.

Pregor sie miatern bac?

Barthomiej.

Truncula parvula Riccio, Musci
n. 1122, n. 1123, n. 1124, n. 1125
n. 1126.

Woleslaw.

Ho! ho! nie mnie...

Bartłomiej.

Tętnieć stał, jak trusia, białe,
 a tu nagle potrzeba się było
 wrócić do niej ostro mospañerku
 one to lubią obcesowo... i nie
 chcą, żebyś oswicał się...

Bolesław.

Twoje imię było zawsze nie pa-
wiera.

Bartholomiej.

Albo może pomyliłeś coś in-
ne?

Bolesław.

Tu? co to było? może to
ogólnie... może to było
Dziwnie, trochę niepodobne...

Bartholomiej.

Widzisz coś?

Bolesław.

Chybaż coś to dobre przyszło,

wcale nawet z niej i z siebie
kontent jestem...

Bartłomiej. / patrząc na

w oczy!

A nie Tęsz kochanku...

Bolesław.

A tutaj!

Bartłomiej.

Co znówu! myślisz, mospa
nieniu, że ja się jego kłękam?
Ja tu prędko idę... robisz mi
mospańcenię. Takie jaśółci mnie to
prędko, przez wzgląd na nasze
dobre stosunki i przyjaźń....

75
Bolesław.

"Dobrze przyjęł jak mi-
wicie?"

Bartłomiej.

"O ja ci się mam tłumaczyć...
Tępi że ja swego penury, a
ty tenże myśł o panie."

Bolesław.

"O ja swego penury..."

Bartłomiej.

"No! słów się rzucił! ten
tytuł twój dobrać... Ciępli-
wości sygnu a będriony pa-
nowali, i z foliowanym przesłaniem."

siemy się do pałacu... Ale mi
niecan statku, pamiętaj! w
karty i grai przesłuch, Dzielica
wiera, o dionizy i tuch napomnieli...
to pamięci nie uścisze i tuch pa
lichu i w kacie... widzieli ję
oni żyje... Waga i wera, mępie-
nenku, i szkodno się przesze do gos
podarstwa...

Bolesław.

Chciał! chciał! chciał! a to szkodno
przepływać! Wierzę, się ta tuch
mnie nie troszy, bydy ję nie
to iat ję żyje i tuch i w

50
soto popracować... to moja
praca

Bartholomiej.

A ja wolam się nie umyć i
mają tu. Byli tu tacy ich
mnie co mi słuchali i mówili,
ale przyszła chwila i pójmy.
Drobie uwrac ^{Tad należyty.} ~~praca~~ i uwrac
swoje, dozwolę, pójmy mi i mi -
umyć się i pójmy. A
pójmy i chłopi i młodzi, pójmy
słuchali. ~~Praca~~. Praca
umyć sobie i pójmy. Bóg
miał waga i pójmy, a sam pójmy

sumatorsku, masparnerku, to tu,
to imidzie będz kizumem wyptacat
xaleglosci. o! lędzia tu imaczaj!

• Bolesław.

Succit. ejou sumamem nie mępa
daloby...

Bartłomiej.

Wiem i bez ciebie co mien re-
bić... o! pramem być potęfisz!
nie wielka to szta... mien
is i kwita... poględasiz i widrac
Dmępa... ale o!... potę... mien
te chłopisko... w cęzy mi mien...
o! tu mien... ale troche

cierpliwości ... to ostatek.

Scena 2.

Piż sami. Prokop.

Barthelmiej.

Żarwo mi w oczy nie świeci
ry trutniu, mówilem, mospa-
neńku ruc do Olenę nie puszczaj...
to idę... Jak mi jeszcze
czuć będziecie każę gumien
nemu alhierme em poczęst-
wać

Prokop.

Ale ja nie o Olenę, Michale-
ny Barcie...

Bartłomiej.

Chęć? jakas nowa prośba? pro
sza, a prośba...

Prokop.

Przyszedłem od gromady prosić
Wielmożnego Pana... Niech Wiel
możny Pan Książca...

Bartłomiej.

Ważne? tego już nie potrzeba
wodać...

Prokop.

Niechaj Wielmożny Pan będzie
takim, jak wie nam, czy to praw
da, że nasz Książca ma nas

opuścić?

Bartłomiej.

O! już wiedzą, mospanennu -
chodzą! jaxu. to u nich po-
licja!

Prokop.

Juraby mają być na sprze-
daz?

Bartłomiej.

A nam co to tego? jeden poje-
dzie nastawie, bez Pana nie-
będziecie, nie bójcie się...

Prokop.

Jaxi dobry Pan.

Bartłomiej.

Pohry! bo się dawał kupować jarek
nie sumi ściebie, już to mępa-
nemu ryba. Bo takiego drugiego
nie będziecie mieli.

Prokop. Jędrzychaj-

st! to prawda! ale nicchże. Wst
możny Pan taskam będzie i powi-
ję. czy to słota?

Bartłomiej.

Tracił, mępa mępa, tracił i
stracił... kupować to nie potrzeb-
ne, a taką potrzebę spełnia-
nie musi rozumnie nie było, a

73
na starość przysłać o kija wzd-
rować. —

Prokop.

I pewnie dużo tych starych
na majątku?

Bartłomiej.

A wam to po co wiedzieć?

Bolesław.

Patrzcie, jacy ciekawi!

Bartłomiej.

Starych tyle ci majątku...

Prokop.

O mój Boże! silaś to pieniędzy
być musi, i jak by tak?

Bartłomiej.

Wz tego nie rozumiesz... po co
te pytania?

Prokop.

A ktoż u nas będzie szanem?

Bartłomiej. / smiejąc się

He! no! a jakby ja?!

Prokop. / słaniając się

... / ...

Wz? u mój Boże! może to być?

Bartłomiej.

A la crego nie może być?

Bolesław. / śmiejąc się

... / ...

Prokop.

! pami by się zażegnała co
 tam czy pami to nie może
 wytrzymać za łazienką nie przy-
 wyższy, cały dzień siadając w
 łazienkach utraceniśmy już
 świętą... nie krzyżować, nie bić,
 kłótnia wódkę nie wypić...
 trzeba im bycie nie wytrwać!

Bolesław.

! on płaci? zarząd czy głupi?

Bartłomiej. / chmurze /

Pamy sobie rady.

Prokop. / z ukłonem /

Allesz tedy chcieli perem zrobie,
to bym nim sie nie nie zastal.

Bartłomiej.

Wszystkie ciępsze matki!
He! he! wspaniale nie tak to
złupie rzek jak ci się wydaje!
jest tam i zebra... Al ja znowu tu
kim malowanym panem jak
wasz. Krabia nie będz... u mnie
czyż tak? on was poprosił i roz-
pięcił, ja to muszę, naprawić.
He wstaniego wstaniego dobra. po-
bógciścisze potężnie i roz-
pierzawie, u mnie tego nie

będzie, chłopie, to idź pra-
cować.

Przyp.

A pan?

Barthomiej.

Na to żeby użyczał sam Pan.
Bóg tak przysłał! Ale ja tu
nie mogę się wygadać, a na
tę mój mój... Sumienny
filut... trzeba iść...

Bolesław.

Chodźmy, bo i ja muszę się
przebrać...

Wychodzą.

Prokop. /: spoglądajcie

O! na cośmy przyszli! na ich panowanie
i znęcanie się nad nami! A! niedo-
czekanie wasze, Pan Bóg tego nie dopuści... groma-
da na to nie pozwoli i temu będzie nad
sobą panować nie damy --

Prokop. /: spoglądajcie

żanienii!

O! na cośmy przyszli! na
ich panowanie i znęcanie
się nad nami! A! niedo-
czekanie wasze, Pan Bóg tego
nie dopuści... gromada na to.

nie pozwoli! i temu
checie nad sobą pano-
wać nie damy!...

Sцена 4.

Прокр. Олена / / ...
wiaderek w ręku /.

Прокр.

Stój no! stoj, posłuchaj!

Олена.

To my i jeste! a ja was sku-
katam, mówili mi że jesteście

we dwa, pilno mi było ro-
mnieć się z mamą. / catuje się na
ręce:/

Prokop.

Pobrydzeń, Olenko.

Olenka.

A cóż? niepuszczaj mnie?

Prokop.

Niechże mnie natająt żem do
Hrabiego chodzę, i graję na...

Olenka.

Jeszcze się dostało...

Prokop.

Wszystko cię wciągnę do sierotnicy.

Włodek

Czy wiecie jaku mi dworku po-
zostanie?

Strop.

Włodek?

Włodek.

Stary ciu obywateli już przybity,
pamiętam naszą placę, pan
Adam się desperuje... gadają
o naszych panów ciu, a mi
jestem wyprzedzic. Czy to może
być? pamiętam.

Strop. (zamyślnie)

Wszystko to na świecie może być...

Olena.

Itle gorzej! gadaja...
tu p... ..

Prokop.

Gadaja... ..

Olena.

Ucie by za swiat nicie... ..

Prokop.

Tobie? a nam wzrost... ..

Olena.

... .. gorzej ni... ..

Prokop.

... .. co to oni ciebie ta...
nie lubia?

Olena. /: spuszcza oczy;
Idy by choć nie lubili..

Prokop.
A cóż? mów? to mój mój
mój

Olena
Oj! nowego! nowego! Dla tego
to mi wypada miłość, bo
yn Diaczenki jak cien się tu
mna włóczy, i pokoju mi nie-
daje a Iwas mi nim oczy
wypiera

Prokop. /: spuszcza oczy;
To tak! Iwas głupi, a ten

Prokopa nie potrzebny.... Ale czemuż
mi tego wpróżdy nie powiedziasz?

Olena.

„Nie było nam czasu kłopotliwie, myś-
lałam że się i tak i tak i tak i tak
zrobię sobie i nim nie mogę...”

Prokop.

Nie długo już cierpieć, — cicho!! pan
Bóg nas wyprosi.... nie baw się
w toż, ekonomichowi i umyślam
to więcej.

Olena.

„Gdyby nie ganił się za mną...”

Prokop.

16
Inwascia ja rozuje mamot...

Choru.

Tst! tst! ite nasza barwa!
patrocie ja idzie smutna... a
z seba kraje!

Prerap.

Chlejdymy... rzyt...

Stena 5.

Amelja. p. samu.

Tak! obwinzasz prześ mądry
kierem, miler biudne serce prześ
nawet me... Adum prześ
ja prześ botejs tuł umor, a dlu
sja starość okupim sporejnu...

Nie mówi mi nic, nie przytacza
się ule cierpi - jemu nowe rozpa-
czywa życie - byłoby mi ciężyło ...
U! czyż tak strasznie są ułoty
i praca? jakbyś się ich, sparta-
na ręką Adama nie ułoty, ani
bym płakała po ułoty ...
tu czy życie imię? z nim i śmierć
wzrost - byłoby mi ciężyło ...
nie lubimy za naszą kolebą, ale
stać nie jest wygryzaniem? Kto z
nas nie tyżni? Adama ułoty
ułoty. Cóż?!! za niego i za
siebie mi nie potrzeba ...

Scena 6.

Amelja - Adam.

Amelja.

Przyjacielu? wiśniel mojego
ojca?

Adam.

Od niego idź.

Amelja.

Także go znalazłeś?

Adam.

Smutnym i przegrzonym, per-
turdą ze własnem ciępieniem nie-
go zastanowił nie będzie - ale ...

Amelja.

Alto potrzebujesz jak kamień i żyzny?
jak strasznie ucisiony... nie mi
nie chce powiedzieć. ^W ~~W~~
Ze nie wiem i nie wiem, chce być
ze mną wesołym, a ciężyło trzy
miał na oczach.

Helena.

Helena się tam przywiązała do
mur tenj ziemi, to jej noga cię
noga jej kątka?

Amelia.

Alto nie obawiam się. Serce to
potrzebowała przywiązać, ma
siła kochać i poświęcać nawet

sciany nieme i żalobne wspom-
nienia. - Mów mi Adamie, kto
swej ziemi nieocha, ten nie
kochaj nie bógie, ta miłość
jednaczy nasobio rozryta.

I ja zapłakanybym wyzna-
na z tego ciębieg kółta i zia-
swobódnie upłynęła nas mi-
łość... gdzieś poznała ciebie!

Adam.

Wiem, trzymaj się zawsze - ma-
moł sergocie pólta ma nas s-
wolała...

Antonia.

Szczęście? szczęście mój Adamie,
to może witam chociaż opuszczając
któreśmy z sobą przebyli z na
ciej przychodzą... i...
...

Adam.

Inne być mogło!

Amelja.

Tręci przyjacielu, byłoby to
szczęście gdybyśmy ja Trami lub
Tydnie Trami kupili? Cierpie
nie jest byłoby naszym
wyjściem.

Adam.

ofiary, a! strasznego nyma-
 gasz ofiary.... Jeszcze raz
 Anielja, czy możesz sobie
 wyobrazić, że ten zwa-
 ny człowiekiem któregoś z nich
 dobrze zechce skrzęciłem córki
 okupić kłosa lub sporego?
 Jaka ofiara byłaby barba-
 ryństwem, a człowieka ca-
 ją przyjął.....

Anielja, przyjdź
 Młodo na Boga, nie mam
 nic więcej... Będzie się nam po-
 łypać, nam córki ludzie i

slabi? Nie moga nie rzucić
kamieniem, bo kamień ten ma
pierś naszą cięłą będrę....

Adam.

Karataś, milcz...

Amelia.

A! nawet to narkotyczne milczenie
nie wymówką bolesną dla mnie,
ty mnie nie rozumiesz, stłamie...
nie chcesz być moim obrotowem
i stajesz się ofiarą!

Adam: / z uderzeniem /

Amelia mój drogi, istota wielka i
święta! rozumiesz, wielkie, a nie

miennym się nad tobą, ale nie
mam siły by się podnieść do
twojego poziomu, miłość moja
nieśmiertelna jest nad wszystko i ba-
wiesz się, przyznając się do sta-
łości. Tożnibyśmy sobie, ale
cibie! cibie! Tożnibyśmy się
bijać miło tak chłodem, tak
rozmyślnie... tak nieścisłymi...

Ametja. przynajmniej

Serwusz mi, na Bogu, czy inu-
czej uformowanym była czy tego przy-
wiązania twojego. - Ty sam na-
uczyłeś mnie że cię na której się

świat obraca jest pomieszanie, ty
sam wtoczyłeś we mnie idee, i świat
Nie, Udamie, nie godzi się nam
myśleć o sobie patrząc na Tę
jego, podajmy sobie cienie i po-
wierzmy - to zabudzenia! Kto
wie? może nie na tej ziemi? przy-
oczy.

Adam.

Milczę! niequid ritem? nie jestem straty
twojej dotknąć! Opetniam roz-
kaz, - ale nie tracę jeszcze nadziei
To co jak sen chorobliwy strasz-
nego i poczwarnego, Pan Bóg

3
takiej ofiary nie dopuści, ojciec
już odrzucić musi.... to być nie-
może.... a! ja oszaleję z bólu!
Niepodobna by się to stało!
Ameljo... gdzie twój miłosci-
wła mnie? gdzie przysięgi noc!
w imię ich, wzywam cię - opa-
mistaj się błagam! nie quib nas
męczotkach! / przykłada /

Amelja. / panność moja /

Stuchaj, Adamie, królestwo jestem
i słabszy o ciebie, przez ciebie
miałem ująć ofiarę i bo-
winę, a ty kocham i cierpieć.....

Chciałabyś mnie wprowadzić z drogi
na której twójgo potrzebuję wspar-
cia? Czy to możesz mnie powie-
dzieć że mnie nie rozumiesz? Pojdę
postępując twojej woli i mojemu
sercu.... ale....

Adam.

On nie może na to pozwolić!
on nie przyjmie!

Strielja.

Trzeba tę ofiarę uczynić w imię
jego możliwości, zmniejszyć ją,
ukryć, niepokonywać mi to
ciężko... musimy skłamać święcie

aby dokonać prawdy!

Adam.

Amelja! jeszcze raz proszę cię,
jedno słowo, - tyś była gwiazdą
biednego sieroty, znikasz ty
z mojego prawego świata, upuszczasz
mój ciemny stróż, powiesz co
mam zrobić z sobą? żyć, pra-
ca, nie mają dla mnie celu...
do kogo mam iść? co potrzebuję?
jak dobieć się końca?

Amelja. / silnie /

Cierpieć, mścić się, pracować.
W tych trzech słowach zamyka się

cała nauka życia i cała jego
szczęście... Adamie, pokaż mi
postrzeżenie swoje... pokaż mi
na rzeczy Boga i naturę... Osejda, nie
tam mnie samą... cierpię straszną
linię... idź! idź! zobaczymy się
jeszcze... pokaż mi na niej tego
i białego i czarnego człowieka; w tej
chwili prawie ukazuje się z drugiej
strony Hrabia z głową opartą na
idziej słonie i piersi nie przytomny.

Scena 7.

Hrabia. p. nie potrzebuję cię,
Dziękuję i znaleźć się boję-jak.

jej powiem, jak się przyznam
 że z mojej winy ma jej spot-
 kanie, nędza, upokorzenie, wy-
 gnanie... Tak jej oznajmić
 to nagle przejście z dostatku
 i spokoju do troski i ubóstwa
 które nie wie gdzie jutro głowę
 połozę. Biedne dziecko... a!
 gdyby w życiu mojem mógł
 tę winę zapłacić, ale na cze-
 się przydać komu ta nędzna
 reszta niedzielnego żywota?
 Umarć nawet nie umiem
 w porę.....

Amelja.

/: Zbliła się do ojca wesoło i udaje /
z wysileniem: /.

Po za ścianą: dzień, kochany
ojcie!

Hrabia. /: potrzebuję /:

Piękny dzień, powiadają? Doprawdy
nie wiem...

Amelja.

Żadaje mi się, że nie zupełnie
zdrow?

Hrabia.

Sam nie wiem co mi jest?
W istocie jawnie mi gorzej się czuję.

11
na stronie? Tak jej to powi-
dzieć?

Amelia.

Bo ojciec pracuje mi nad to,
siedzi cięgle, a to siedzenie
nad książkami nieustannie
szkodzi jego zdrowiu... samot-
ność między, trzeba by się ro-
zprawać!

Stacia.

człowiek? rozprawać się z uśmie-
chem gorzkim? - Biedne poczci-
we dziecię moje, czyżem ja
miał twój przesąd...

ran koto mnie ?

Amelja.

Ojciec mój, to bolesne słowo,
które więcej góźien ich niż
ciebie ? Tyś mi był wszystkim
ojcem i matką, i bratem i na-
uczycielem, — tobiem winna że
jasno widzę drogę życia i oba-
wiam, że spokój czuję w
duszy ... tobiem winna że
trochę ciebie gódna !

Herabia. / na stronie,

Nie potrafisz jej wyznać ! / p. 10.
no / To ty mój aniele byłeś mi

12
i jesteś wszys tkiem na świecie;
streciwszy twą matkę nie-
chciałbym być życia gdybyś
ty mnie nie przywiązała
do niego; dla ciebie cię za ten
przyjąłem... a! a! a! nie-
po traxił mi poślad i żona.
Drilem cię niechcemnie:-

Amelja.

Mnie? ty? kochany ejko!
z usmiechem? co to dris za
humor chary?

Arabia.

W dzień chary, po onym

straszny mian w którym straci-
łem matkę swoją, to drugi...

Amelia.

Przeżędasz mnie, mój kochany ojciec!

Harabiu.

Albo ty, ciębie moja, uzbój się,
nie mogę stać tu przed tobą,
stać dziś jak winowajca który
się sam obwinia. / z wysiłkiem /
Nierozumny krzykowi, jutro
może wypędzą nas z tego domu,
jutro przyjdzie ranoć On każ-
de spokojny... na zawsze, groby
ojców i wspomnienie o tej...

Życia oddać w ręce obcych i
zimnych ludzi którzy nie
poszanują niczego....

Amelia. / udając
obojętność: /

Wygnają nas? no to cóż tu
bardzo strasznego, świat
szeroki a Bóg opiekun my-
śliczych....

Herbina. / zdumiony: /

Surto? nie płaczesz? nie
żenisz się? nie łgasz?

Amelia.

Naprawdę może ale się ni-

złękę. Szewit ja nam ojeze
bym nie zupełnie wierzył
słowom twym, przes trach
cię próżny ogarnęł, ruina
nasza nie może być tak nagłą
i zupełną, co nam przecie
pożostanie, znajdziemy sposób
jako utrzymać się choćby
przy tym tylko domu i sta-
rych drzewach naszych...

Herbica. Pomieja się gorzko
sposób... ale jest w istocie - nie-
przeinwi. Podaję nam środek
do tego... aby się naszem upa-

konwi urzgać i dopetrnić kie-
licha goryczy.

Amelja.

Ojcie kochany, tak wszystko
widzisz czarno.

Hrabia.

A ty nie obojętnie... nie cię
to nie przeraża, nie obchodzi...

Amelja.

Możesz mnie być przygo-
towany na wszystko, co zechce
wzrok Boża....

Hrabia.

Twój spokój i mnie jest bardzo

chuję w sobie jakąś otuchę, dla
ciebie tylko obawiam się ubós-
twa i wygnania.

Amelja.

Ta się już tężam dla ciebie, mój
ojciec... młodość moja siłą wstępną
życie porzuciła...

Hrabia.

Prawdą, nie starość moją stras-
zę, do przeniesienia, ale nas
przynajmniej nie różnic.

Amelja

Pójdziemy razem! ale jestes
pewny że tu nie stoją rzeczy.

mówiłeś że sposób jaris i ra-
tunek się znajdzie ?

Hrabia.

Nie mów mi o tem ! ohydny !

Amelja.

Sto ciż to być może ?

Hrabia.

Uszu twoich katala tem nie smiem...

Amelja.

Ciż strasznego ? prawdaż nie !
jes tem ciekawa !

Hrabia.

Wiesz kto tu ma być naszym
następcą ?

Amelja.

Właśnie taki? kochany ojciec?

Herabia.

Ten... ybur Piastrowo, zebrał
tyło yrosu że się już musi i ma
bycie naszeje majątku, poma
bywał i tuż, opłatał nas
własnie... On to dziś przyniesł
mi tę wieść którą ja zawsze
przeczuwałam, ale jej dotychczas nie
chciałam...

Amelja.

Kochany? on? wiec zdaje mi się
że to nie ten sam człowiek, proszę.

11
to prawda, leczę pędziw, w gruncie jednak

Strabiu.

Amielskie serce trwa nawet na jego obronę cós zmierzła! To zdradca!

Amelja.

Ale ci jaks spóśt pómiał?

Strabiu.

Jak! rączył mi telercinę rękę wyciągnąć....

Amelja.

Znowu to dwoje jankieskiej wozu-
cia

Herabia.

Zuchwałstwo! urągawisko strasz-
liwe!

Amelja.

Nie mogłabym wiedzieć.

Herabia. / waha się,

Nie mam siły śmiać się, ale
serdecznym, konwulsyjnym
śmiechem zaryćć bym powi-
sien na to ostatnie łono szę-
derstwo... Ten człowiek śmiertelny...
ale nie! tys o tem nawet wie-
dzieć nie powinna...

Amelja. / zdumia:

Twoja córka? wżakże potrafisz
zmiesć co mi tak przetrząsły!

Któż wie zresztą, tobie się to
gorzkiem i bolesnym zdawać
mogło, co nas zbawić może,
co tobie uszczęśliwiło by cierpie-
nia.... Wątpisz więc o mnie?

Hiabix. [na stronie]

Nie musi nic wiedzieć! nie-
domysla się nawet. [głównie]

Postuchaj że i smiej się że mąż-
osmielił się rękę swojego syna
i briedrica ofiarować dla
ciebie....

Amelja. /: obójcie nie:
Trochę to śmieszne w istocie, ale
ten Bolesław... są gorzej...
świecie małżeństwie...

Strabia.
Jaxto? ty nie widział monstru
ekstremu myśli tej...
dobila.... On śmiać!! /: co za...
... ..

Amelja. /: Tagor...
Dum kochany ojcie, mówię
nam tyte razy o przesądach
których się porzucić potrzeba.

Strabia.

to to nazymasz przesadą!
Ja nie pochodzeniem i ubóst-
wem ale cztuwnością się przy-
drg, odejmij mi wstręt jaki
czuję do tych ludzi z nieczystych
myślatek i nieczystych nara-
d... Kochaj ubogiego nie
miłuj któryby mógł być ciem-
ny, ale pana Bolesława!

Amelia: /pochwili;
Ale czyby to ciębie, nas oświe-
cało?

Struś: ...
Kurto? ty przypuszczasz?

Amelja.

Nie więc w tem nie odpowiedzę,
człowiek ten mógłby się powoli
wykorsztalcie!

Strabia. / cofa się zdumiony;

Nie pojmuje cię! cile ty chciała
złamać? / otmęta milczy. / Smierć
nie była by okropniejszą, niż
życie z takim rozpierzchniętym
chłystkiem, którego serce nigdy
szlachetniejszym nie uderzyło
wkruciem, a myśl nie odwróciła
się nad błoto....

Amelja. / cicho.

102
Winno temu trochę towarzyszył
wo które go ślaczło... Stać ce-
gożby się nie miał wykręta-
cie?

Strabius. procor bar

Trzej zdumiony /
Ale stać czegoż go bronić? czy
możesz przypuszczać? Sy wa-
rnost. Alanna, tyś mi dała
słowo... jesteście żurżeniem...

Amelia. panigrama

Kycie nie może się obejść bez
ofiar..

Strabius.

Ala nie tego rodzaju... Toś
pierwszy raz nie poznaje cię i
nie pojmuję Melciu moja.
Alni try! ani oburzenia! ani
pożiwu nawet! Alnie by pie-
run więcej nie przeraził... Nie
godzi się nawet mówić o tem.
Wypędzą nas, pójdziemy, umrę-
my w drodze, ale spokojny o
ciebie, bo Adam ci oja zastąpi

Scena 8.

Ciś samii - Prokop - Olena -

Imię Kozak / wpadając z przodu
z rami biegnąc żywo - nie spoch-

reglery Hrabięgo i cieni /

Prokop. / z oburzeniem /

Jeszcze on nie pomyślał by się
tu rządził!

Wanna. / z placzącą spowied. /

reglery Hrabięgo /

A! ratujcie nas! ratujcie!

Hrabia.

Co się to stało?

Prokop.

Bieda Jasny Panie!

Jwaś.

To tak było!

Wanna.

Wanna nie może

Ja nic nie winna.

Prokop.

Piechoż bo dzieci, ja Tasmemu
Panu sam rozpowiem jak to
było....

Włas.

Ja by lepiej potrafił mōre, bo
wy tam nie byli..

Olena. /tracając głowę

Mileż bo Własiu, ojciec wie
lepiej jak co panów gadać.

Włas. /do Oleny:/

A ja? co myślisz? potrafisz
i ja!

Arabia.

Oleń, mój Trokopsie, co tam
za nowa bieda, bo ja ona nigdy
nie dokuczy ...

Trokop. j. z portonem.

Wszystko to przez tego prze-
kłętego, z porwaniem pań-
skiem, rządcę, który dziś już
tu jakby go gierz jak i ukąsił,
rządzi się by szara gęś, rzuca
po wsi i wosze i kaduk wie-
ce sobie za państwo wymyślił!!

Oleń. j. przerywa.

Imas' proszę, jasnego Juma ...

Iwas. /daniej:/

Widzisz, sama przerywasz opo-
wieść że on już żył!

Prokop.

Wiadomo Jasnie Panu, że córka
moja żmówniona z Iwasem i
zapiliśmy zęrowiny, w zapusty
chciałem im sprawić nocelę.

Iwas. /pokazując na siebie:/

Niby to że mnie proszę Jasnie
Pana. /saluje Arabią w rękę a po-
nim Arabiankę;

Arabia.

Cóż to komu może służyć?

123
Prokop.

Musi coś sprostować Kráľczy, - bo
cośmy go naprosili żeby Olenę
puścić na wieś do chaty, na-
wet choć Jasný Pan dyspo-
nował... nie nie pomogło...
Wszystko widzieć przez tego
synka faworytá który wziął
się umizywać do Olenki... otóż
i tris...

Strabia. / z oburzeniem /

Sliczny mi kawaler! / Amelia
pewnie się bawi w lewo i zniża;

Prokop.

Idzie Olena wysłała z winicami
po wodę do krynicy co za wygro-
dem, ponieważ musiał przepatrzyć,
i przyszedłszy już do tam zna-
luzła... Ciepła noc...
czymś zaraża, ale on nagle przy-
szedł do niej i w pół już porwał.
Iwas wiedząc zwichnął tę biedę.

Iwas

Widziałem że siedział u krynicy,
tome ja sobie siedział w krzakach, bo
mnie coś w myśli było, czy nie
na moją czeka.

Olena. / trącają go

Alto cicho, niech ojciec gada...

Prokop.

Posyć że kiedy ekonomowie
chcieli ją krzyczącą i wyrzy-
wającą się gwałtem prosić,
Inas w sumie, prz, zjawit się
na ratunek z drągiem....

Hrabia. /usmiewając:/

A!!

Inas. /przerzynając:/

Nie z drągiem, z biczyskiem...
miałem biczysko....

Prokop.

Narobił wrzawy....

Strabia.

Uderzył?

Prokop.

Podobno go trochę pociągnął...

Gwaś. / skramnie: /

On mówi że pociągnął... a ja
tylko tak machiałem w powietrzu
jakbym wróble z prośbą ogarniał.
krzykąc że go uderzył... Doprawdy
że być uni zabić nie chciałem...

Prokop.

Ale cóż oni to sobie myślą, nie
dzieci nasze napędzić i nas sroma-
tę je sobie bracie do wina! O! nie-

121
docekanie ich! nie! Teraz ty
nas ratuj, Panie nasz, wielki
ymc, Iwasia chcą braci w
dyby, Książka krzyżowy nas
bunt....

Strabia, zmięszany.

Ale cóż ja mam porażyć? ja?

Prokop.

Przeriez ty tu panem jesteś, po
wiesz tylko słowo to i Ekonomia
i Ekonomizacja zwiążemy.

Strabia.

Nie! nie! on nas nas mścić się
będzie.... Jam tu już nie panem.

Niech Iwas ucieka ... niech się Olena
schowa ... ja wam nie potrafię
poradzić, ja tu sam nie długo i
mnie wypędzają ...

Prokop.

Nie dopuść Bóg, nie pozwól i gra-
mada ...

Hiabia. /: dobymajże pieniądze /:

O to macie ... bierzcie co macie, a
uciekajcie przed pierwszym gniew-
nem, ja z nim pomóżę ... ula-
godzę go, ochłoni ...

Iwas. /: myciężka rzecz /:

Chodźmy Oleno ...

Prokop. / wstrzymując go

i odtrąca;

Myslisz brać pieniądze! czyś
ty oszalał! jemu one potrzeb-
niejsze niż nam, a nie masz
ty raz? chleb znajdziesz...

Gras. / caturg w rękę

Strabiego /

Prawda tatu, nie godzi się....

Jest jeszcze grosz w kalcie,

nie pomrzemy z głodu... pójdę

mlócić do ^{Łaska na futor} ~~Strabiego~~, tam mnie

przecie nie wezmą, / zastana spada /

Doniec. t. II. 3.

Act 4.^{ty}

J. Teatr przedstawia podwójne przeświade-
kion, jak w 1.^m akcie, stół tylko my ni-
siony;

Scena 1.

Bartłomiej - Bolesław.

Bartłomiej.

Gadaj że mi, mordercu, jak
to było, cały ten rejmach z two-
jej przyrzyny. Nie mów mi le-
ja tobie sta rary... moralność!
moralność, po co ci się do Ziemczyst

umirgać, kiedy są młodyce...
ale ty zawsze swoje.

Bolesław.

Cóż ja tam tak bardzo stras-
nego zrobiłem! No! chciałem
ją pocałować!

Bartholomiej.

Tem gorzej... Dla chłopskiego
buziaxa awantury robić to już
ostatnie głupstwo! My zawsze
mówicie że ja głupi, a to ja
mam swój rozum...

Bolesław.

Niechże już ojciec da mi pokój...

Bartłomiej / gniewnie /
Gadajże do krosset! jak to było!
Bolesław.

Co mam mówić... chodź ilem po
ogrodzie, zaśredtem do krynicy,
przypadkiem jaż tam znalazłem...

Bartłomiej.
Wśródzie gdzie ona pójdzie, ty mu
sisz być przypadkiem, to tak jak
wczoraj na sadzie....

Bolesław.
Tylko - co się do niej zbliżyłem, to
m wrzyk, a ten Tajdak ^u swas wy
luciał z krzaków i kijem, i....

417

Bartłomiej.

To bunt! to święto chrześcijaństwa
porwać się na mojego syna, na
potwierzonego słuchacza... Coż?
zamierzył się?

Bolesław pomutnie.

Uderzył mnie, pewnie si-
niec będzie.

Bartłomiej. przynajmniej.

Cicho! cicho! strącił chyba
niechcący! nie przyznawaj się
się że cię chłopaka obito... To są
trącenia... zamierzenia się...
pojdzie w dyby i w rekruty!

Bolesław.

Gdzie go potrzeba porządnie.

Bartłomiej.

To się rozumie, męszczyźnie, bo
tego nie będa, ułkermesie ma
nie porządnie, postulat na wszystkie
trudny łapnąć ich i sciągnąć... i
Olenę także...

Bolesław.

Tęż niema za co karać...

Bartłomiej.

Także? i gdyby była nie krzywdzona
i nie pociągła się głębie przeciw
polskiemu dziecku, po co krzy-

121
cnota! jak śmiała kryzyczka!
to nie darowane zachwalstwo!

Bolesław.

Przebie jej iac pokuj!

Bartłomiej.

Bizun nigdy nie zaszkodzi, po-
korniejsza będzie, Prokopowi
także jako jej ojcu nie zarwa-
driloby wypruć...

Bolesław.

Takto? i Prokopowi?...

Bartłomiej.

Je moja metoła, mospawień-
ku, ciążę smyż, ich przebrnąć,

niech jeden drugiego uczy i pil-
nuje żeby głupstwa nie robili...
tym czasem tytko nie potrzebni
rozstawania po wsi, roztrą białę,
Hrabia się cowie, Hrabianka
także... będą się śmiać... Nie w
porę do licha te wasze śmiechy
drąże umięgi!

Bolesław.

Co tam za umięgi! Zwyczajni
chciutem pożar łowić...

Bartłomiej.

A oni białwinę na żur tach się
nie znają! mówicie że ja głupi!

110
a gdybys mnie słuchał, ja
ci powtarzam moralność,

moralność! ~~po co ci te rzeczy~~

~~szę, ta kiedyś się motocykle nie wieźwią!~~
^{medewingetkiem} Rób co chcesz, tylko nikt

~~z panem Bogiem rozrachunek do waszina~~
~~z panem Bogiem rozrachunek do waszina~~
sprawa, a z ludźmi ... biada!

Scena 2.

Ciś sami - Fwóch dwer-

skich - przyprowadza Pre-

zypu klóry ma rękę związaną

Bartłomiej. Proszę

O! już jest jeden ptaszek, Bo-

lesław, idźże ty sobie i

nie przeszkadź mi. Bolesław

wychodzi śpiewając na folwarku:

Bartłomiej, do Prokopa.

Aha! jesteś kochanku!

Prokop. / spokojnie /

A! boż ja uciekałem? sam nie wiem
procc i procc mnie tu zwiózł
tego przyprowadzono.

Bartłomiej.

Nie wiesz?

Prokop.

Cóżem ja winien wam?

Bartłomiej.

A ta historia o krymicy, mo-
pamięci, twojej i tony i wasia

Wiesz poszli sobie na schadzke,
nie moralnie, nie pizni,
mój syn ich tam ślupiał i
chciał rozpętać żeby nie było
zgorzelenia, a twas mu naga-
dał....

Prokop.

Nie nie wiedziałem! a ty
oni zargali z sobą, nie było
w tem nic złego..

Bartłomiej.

A moralność by była! a mo-
ralność! mój syn pilnuje mo-
ralności!... Słyszysz!

Prokop.

Słyszę, ale co nie rozumiem

Bartłomiej

Olena gdzie jest?

Prokop.

Pewnie we dworze

Bartłomiej.

Ucierta! ucierta! w churcie
was być musi, zaraz mi ją
wypać !!

Prokop.

W churcie jej nie było i nie ma,
nie wiem cośie z nią zrobić!

Bartłomiej.

Wiem że już pewnie ukrywasie
przeważchawszy oem to poutnie...
i Iwasia tanżę

Prokop.

Ciż Iwas tux bawozu zaminił,
ze się ujęt ze siebie i «tem...
że gadat.

Bartłomiej.

Grasat! porwał się - słydzysz,
porwał no mejeje synu, krew
szlachetca! to kryminat, to
świętokradstwo!

Prokop. / tamiasz ręce

udanyin strachem;

Ce? uwerzył, broni Boże!

Bartłomiej. / jaka się /

Nie uwerzył... nie, m. spamięnał
ale trzymał kij w ręku....

Prokop. / prawda że strachem
udał się m.

Przecie nie trącił??

Bartłomiej.

Nie! nie! nie! Albo to nie do-
syć że trzymając kij patrzył
się na niego? Kryminal! Wy-
go ukrywanie, drugi kryminal!
Upacie sobie w rzysoch w strachu
a on tu już nie pan od dziś dnia -

ju tu pan! słyszycie, a mój
syn pannie... i co pan i panie
rozkarują, święta rzecz! rozumiesz?

Prokop. / kłania się /

Rozumiem....

Bartłomiej. / łagodnie /

Reżymizować go! Daj mi trochę
i żebyś mi natychmiast przesłał
i Jasia wyszukał, a nie
to ci się kłut, młospianonku,
na starość twoją moją, jakem
potwierdził, słuchajcie że wzdys-
cy w ręce dostaniecie alce-
mesu, ty, syn, synowa córka,

parobcy... co do nogi.....

Prokop. /: ktani

ale drwiga i powoli drapiąc się
odchodzi w głąb przez srtachety //

Scena 3.^{cia}

Bartłomiej. /: sam

A teraz do roboty panie Tia-
chenku, niechaj Sąd zjeżdża, niech
opisują, niech spracują, ty ku-
puj... Strach pójście z kwitkiem
a my panować będziemy... Już
wózek już stłoczą kminienkę
pić nie chcą... przez 4 siłachy
sprawiz, fur granatowy, kape

100
luz ... rękawiczki ... łaskę... może
nawet wasy ogół i p. bródek
zapuszczę... Chce Hrabia
nam się potężyć? dobrze - nie?
Drugie dobrze, mój panie...

Żeby jeszcze ten Boleś miał choć
trochę rozumu, ale go po prau-
cunku nauczyli i sensu nie
mógł! (I teraz z tą i teną
mi stał się porę! i mni-

tem zawsze moralność... Tyle
^{moralności moffianizmu. Ohi to moralność}
~~jest młodych w dworku!~~ Roz-
pustnik jakis! / zobaczysz zaled
naschożącego Hrabiego, kartlami

powoli przybiera coraz poważniejszą postać

Scena 4.

Bartłomiej Hrabia. / poważny
i poważny;

Hrabia.

Młocci Bartłomieju!

Bartłomiej. / na stronie:

Patrzajcie jak wola! / głośno, / Stu-
cham. Jasnie Panu! / na stronie /

Głupstwo! po co ja mam go jeszcze
słuchać kiedy ja Pan? No! no!
do czasu trzeba udawać kromem

Hrabia.

Proszę mi zebrać i przygotować

wszystkie ruchomości, spis meich
 sługów i należności tużsi dwo-
 szych ... postać po plenipotentu!

Bartłomiej.

Wszystko gotowe, plenipotent
 nie potrzebny, umarlemu ka-
 żdło, tak z nim jak bez niego;
 kiedy pieniądze niema!

Hrabia.

Ja wóć pami mój!

Bartłomiej. / pokornie /

Słucham Jaśnie Pana - / na
 sieni / a tużi muszę słuchać
 choć niechce ...

Arabia. / surowo. /

Widzę, że tu rozporządzasz
coś samowolnie, dajesz sobie tony
nie przyzwolite. Muszę mieć
mój majętek, ale jeszcze tu
nie jesteś do tego niczem tylko
moim rządcą

Bartłomiej.

Przepraszam Panu Arabie!

Arabia.

Takto? jużś kupił? bez mojej
wiedzy?

Bartłomiej.

Nie, ale jestem wiedzy ciemny,

100
mam dekreta i administrację
na majątku... i dysponować
tu mogę, dopóki nie sprzecum
ję i nie rupię z tacytacją... z
przeproszeniem Świeżego Pana...
/ prostuj się /

Herabia. / popatrz wy
rusza ramionami /

A kiedyż mnie wypędzisz?

Bartłomiej. / miśkuje się /

Hm! hm! ja się nie spodziewam
zobaczyć do tego przyszedł...

Herabia. / szydersko: /

Co za delikatność!

Bartłomiej.

Witacie, proszę Krabiego roz-
ważyć, że ja jacymsi przez celi-
kucność pójmę tużi sposób, żeby
był i wilk syty i kora cała...

Krabia.

Wilk syty w istocie, ale kręz
zjść dawno... Nie ma co mó-
wić! srodek doskonały!

Bartłomiej.

Nie chwytając się, mospañeiku,
projekt mojej własnej głowy...
otóż nieboszczka zawsze mi
mówiła żeś głupi....

117

Hrabia.

Świeci Panie naci jej duszę,
podobno miata kupa trą,
stusznosc, mój Piachem,
zawszem i ja tak myslat,
choć nie wyobrażalem sobie
zebyś do tego stopnia osza-
tal... Proszę cię, mimo że cierp-
liwy jestem, nie próbuj mi tego
drugi raz powtarzać....

Bartłomiej.

Stucham Jasnie Panie... to
jest... punction, czego ja mam
słuchać! ty! / Jasne / to jest, 2

perze leniem Strabiego - je murze
a przecież pannie Strabianka
nie od tego?

Strabia.

Oszalał?

Bartłomiej.

Tu niema co w bawelnę obwijać,
mój syn pan Botesław trisłisł
z nią widział i mówił jej o
moim projekcie

Strabia.

Turto? ten to trómiłł się!
a! tego już za nado! Stuchaj
wasć, póki ja nie wyjadę, idź

prek i na oczy ani ty ani
ten interes, żeby się mi się
nie pokazywali, bo....

Bartłomiej. / prostra-
szonej strachu osmiela się.
Bo co?

Herabia.

Wiem tam na tui zi, wieś se
ani mnie postuchają, i ra-
mnie wypędzić was każę.

Bartłomiej. / głowę
nachyla i bierze się w bok. /
Co? mnie? mnie z tą wy-
pędzić! mospaneriku panie

Strach ? mnie ? Tyśrat to co ?
mnie ? a kłoby śmiał tarynżi
się na tę osobę ? / wskazuje na
siebie / Nie wiem Strachiem
to pachnie ?

Strach.

Jeżeli mój grzeczny kapłan parsona
śmiałem, Bartłomiej zmieszany
zajmuję chrapkę i powoli mrucząc
coś się do przodu - ale w pół drogi
staje, namyśla się, kładnie chrapkę
znowu i obraca do Strach.

Bartłomiej.

No! to zobaczymy co z tych strach

111

chów będzie! Już wojna to
wojna! I owszem!

Scena 5.

Herabia. *f. sama stoi postępują-*
jąc z przodem - pochyla się i chwieje
Adam (Zarnkowsky. *f. z*
czapką w rękę,

Herabia. *f. powoli*
Oto są grzechy mojego żywota!
oto smutek, nieuległość, nie-
tętno, nie opatrliwość mo-
jula i lekkość naszej. Ja
i dziecię moje - święte a poch-
ciwa dziecię złe i to przecier-

pie" umiało - idziemy ustępu-
jąc miejsca takiemu Bartle-
miejowi - Was i mi je, to nie
jeszcze, tak może później nas
starej słachy wygnanej usu-
nu się przed obcymi przybysz-
mi, a Żydzi i Żorobrowie mi-
scu nasze zajmują... Jaką
przyśrodek sta kraju, jacy
obywatele!

Adam. /: smutnie prze-
rywając mu:

Przyszło mi porzucić Strabiego.

Strabia. /: ocucając się:/

119
Tak to? tak pręko? w tej
chwili? czy to się stało? czy
jeśdraz?

Adam.

Yadę...

Strabia. / zdziwiony /

Opuścisz nas w tej chwili,
to być nie może?

Adam.

Ma coś się tu przyjąć może?

Strabia.

Pytasz się, ty, mój przyja-
cielu? w takiej chwili? i
któż nam ręce poda gdy z tył

niechć będziemy zmuszeni, na
czyjem wesprzemy się ramieniem?

Adam. / smutnie

Odepchnięła moje ramie...

Herabia.

Kto? kiedy? kłutuj się, mój, no
wie to jaks i straszniejsza
nad innie tajemnica dla mnie!

Adam

Usta mam zamknięte...

Herabia.

Na Boga! chcesz by mnie
zobit niepokój. co to jest? mój
zaklinam...

Adam.

Arabianka kazała mi iść
chaci!..

Arabia. / ractanawia.

jak się?

Rezumie, miła miła stur-
mość, nie goni się, a był wiel-
kich wymagów i przyjmować
ofiar, ona to pierwsza po-
czuła i oskarżała mi irogę.

Kiedyś się pomału, Adamie,
mogłem mieć szczęście i fortuny
dać córce i imie pochrone....

Pris z obajga jestem i car ty, go-

lewi mnie uczynić ban-ru-tem.
orzerwie! Jam tak był nieo-
patrzonym że ciębie chciał cięg-
nąć w t₃ przepaść z sobą! Za-
coż ty masz cierpieć z nami?
poznaję w tem oziębienie moje!

Adam.

Nie zgwałtos jeszcze Arabie
wielkości tej i piersi jakiej
ona jest przyjełamam?

Arabia.

Cóż by to być mogło? mów!

Adam.

Nie śmiem.

Hiabia.

Ja cię poznam, ja ci kładę
w imię starej naszej przyjaźni.

Adam. / pochwili /

Imetja wie wszystko, i nie
rozumiała co cierpisz przez
odstąpienie się z tych miejsc, o
spokojnego życia do którego
przymykasz, i pracę twoich
zwyczajnych....

Hiabia.

Od niechęci megoj...

Adam.

Chcę cię samą siebie czuć

spokój dla ojca

Arabia.

„! święta... anielska istota!
/ try toczą mu się po twarzy, on je
ociera powoli / ale gniewam się
na nią! mgłaż mnie miod
za ten niski upadek, bym o
niej przysięł tuż i fiare... ??
Błone trzeci, - ja co bym żywi
wał na świecie... ja bym
miał was rozstrzelić! ja przysię
ta jej morderstwo i na nie
zaczekać / przysię, że zglębię
/ ma się widać na twarzy po-

święcenie, a ja mając takie
 dziecię, was dwoje przy sobie,
 miałbym się ułęknać ubóst-
 wa, wygnania, upokorzenia!!
 Nie! nie! nie! suchem okiem
 pożegnajmy nasze rodzinne
 progi, i - w świat weseli-
 myśmy Adampie - ale... po-
 dejmy - ale razem...

Scena 6.

Ciż i Amelia.

Wchodzi ciż i Amelia, rzuca się na kolana.

Arabia.

Upokorzyłś mnie dziecko moje!

Amelia. (szdriwnia)

Ta? mój ojciec!

Harabia.

Ty! ty, Adam zmuszony prze-
z mnie wypowiedział prawdę
całą... samą myśl tej ofiary
Dla mnie nie wiem jakim
nagrodzić ci ten... Aleś
mnie już oszaleła tak błądziła
tak upadłym des myślała
iś na to pozwolić, przyjmę ofia-
rę życia i dam ci się zgubić
Dla siebie! Długoż mi się
mi się serce - bawiarowi opuszczające

te miejsca z tobą? Nie wiecni
jesteśmy na ziemi, nie zostā-
niemy tu na zawsze, wygnani-
cy poniesiem z sobą stare po-
dania, wspomnienia i drogie
cnot dawnych pamięć twoją...
pojeździemy wesoło życie moje...

Amelia. / z uśmiechem.
Pójdziesz z nami / do Adama / oajac mi-
łość z uśmiechem. / Ty z nami,
nie prawdaż?

Herabia.
Uśmiech wasz drogi życie mi
wyjaśni, nie lekajcie się c-

mnie, pomóż się za grabieżców,
co niekiedy nie raz spełniał
epiury i pętyczony wrota...

! stychać szumi i hataś kaścena;
Co to jest??

Amelja.
Głosy wieśniaków...

Herabia.
Jedna z nich jakas historia tych
naszych kochanych Piaczenków.

Scena 7.
(Is szumi. Str. 10 p. 1. Tronca -
da ludzi - w której Tronca i
Tronca, 10 p. 1. 2. Tronca i

sejmi idę do Hrabięgo i cioną się ca-
tując rękę jego i Hrabianni /

Hrabia

Po to jest ? cześćcie przysięgli
moi kochani ? / potrzebuję i Was
i Twasia / Mówilem wam że
byście się skryli ...

Prokop.

Niema już czego, przecie nam
pan nie da zrobić krzywdy ...

Hrabia

Allem ja wam mówił że ja
tu nic nie znaczę ...

Prokop. (wesoło)

Cho! nie z tego! musicie nam
pomóc jakcieś pomóc,
i wy i dzieci i wnuki wasze...

Hrabia. / smutno: /

Nie mówcie mi tego, przywróćcie
mi słuch!

Prokop. / do jednego z

starszych trącając go: /

He mówcie bo wy Hryciu...

Hryć. / do Prokopa: /

Kiedy was gramała i brzo-
tobyście za nią poszli i powie-
trze, i gramała sumi, ja nie
potrafię.....

Prokop.

Czegoś wstyd

Hryć.

A ja nie umiem....

Hrabia.

Ci się tam narażacie, mój Pro-
kopie, co to jest? I tu czegoś
tu przyszli gramaż? czego
ciemnie chcecie! Zrobisz co ty tra-
możę....

Prokop.

Jak bo to powiedzieć, żeby Jasnie
Pan się nie gniewał i żeby
miał serca nasze.

Arabia.

A! mógłżebym się na was poignie-
wać za co?

Prokop.

Zwyczajnie proszę Pana, a chłop
to chłop... wy nam przewodzili
wieni, szanujemy was, a tu tak
przychodzicie się bójmy obrazić,
choć, iulibóy, z dobrego serca..

Arabia.

Mówcie śmiało, zmiasek o was
wszystko!

Amelja.

Mój Prokopie, wicie że ojciec was

kocha i rozumie...

Prokop. /: powoli.

Ally na to tata pracował żęty
 się z Panami rozumieć. O toż
 to tak, proszę Jasnego Pana
 i Paniemki. Powieździśmy
 się i zis a wasze ta i naszym
 nieszczęściu, że się Diaczenko
 odgruża jakby nam chciał
 pamiętać... a to wszystko -
 przez trochę pieniędzy. - Pomyś-
 letismy sobie, nie - na to nie -
 można pozwolić, kluczek wielki,
 my z laski waszej dobrze się

mamy, ratowaliście nas nie raz
po wojnie, w głodzie, w chorobie,
w nieszczęściu, nie jużby nas
dzisiaj wszystkich razem nie
stało na to żeby siebie i nas
w tej biedzie poratować? Posz-
liśmy tedy od chaty do chaty,
wzięli rachmistrza żeby nam
przerachował co tam tego gro-
sza potrzeba, z bieraliśmy co
kto mógł dać i ot... stało się
wreszcie grosza na wykupienie
nas z niewoli..

Arabia. / z uniesieniem. /

Co mówisz Prokopie? co słyszysz!
 wy bieżni pomyslećciecie u
 mnie... czy więc serce u ciebie,
 jest na ziemi oneta... Ani!
 ah! Prokopie, nie wiesz jakiem
 mnie szczęściem napawaasz!

Prokop.

E! tatu nasz! nie warto o
 tem wspominać, grosz by
 u nas pleśniał darmo.

Herabia.

Ojczyzny twojego szelczyka nie
 przyjmę, ale mnie uszczęśliwia
 chęć wasza... patrzcie, Taj mam

na oczach

Prokop:

Jurta nie przyjmiecie? Musicie
kochany Panie... chyba byście
nas chcieli zobaczyć - My nam
nie śmiemy robić psarwu, po
wolnym czasie, po trochu nie
dysz to nam i dzieciom naszym
oddacie... usmiecha się, My to
trochę i tu swojej skóry ra-
biemy... nie tacy my Dobrodzieje
jak się nam zdaje, bo i o nas
idzie

Hryś. (znowu idzie)

226
Jaki jest tyja mądry!

Arabia.

Przym na to zastanył wazpis,
też to pierwszy raz w życiu
jestem upojony szczytem to
perena ... / i tak to jest jak to miedzi /

Scena 8.

Ciż sammi - Bartłomiej.

/ i tak to jest na progu /

Bartłomiej

At co tu robi ta hatastra?

he? Prokop tu żmuru? co to

jest? czego wy tu hatastraci?

a do domów mi karasz... I Iwas

i Olena! Hej! parobcy, związać
ich zaraz i do ciupy....

Prokop. /z przęcasem:/
idły tu do domu przysłi nie
do was....

Bartłomiej. /puszcz się;
A wiecież wy kto tu Pan?

Prokop..
Wasz stary strach trąca się, i
młoda panienka, i jej mąż jak
Bóg da wesele.... ot nasi Panowie

Bartłomiej. /puszcz
ramionami:/
Taki to naród uposłizony! ga

125
daj im, gadać nie nie rozu-
mieją.... Hrabia był waszym
Panem ale kto będzie?

Prokop.

Hrabia...

Bartłomiej.

On swoje! Hrabia co miał
stracić! dziś jutro przyjedzie
sędzia który mnie przeprowadzi,
bo ja tu Pan i kupilem
wasza moja krowa...

Prokop.

Jeszcze nie kupiłem...

Bartłomiej.

Atle kupię i hardym ciepło
będzie!

Prokop.

Jak kupicie zobaczymy!

Bartłomiej.

Niedowiarki! niechże im
Hrabia sam powie...

Hrabia.

Jako nowy dzieło wytłumacz
swoim poddanym...

Bartłomiej.

Przejdź z nimi będą rozprawiać
o tym! Hej, panowie, gromada,
a no! do domów! słyszycie... re-

41
Zejsć mi się... / wszyscy stoją! /
Co to bunt? nieposłuszeństwo?

Prokop.

Nie srożylibyście się panie
Ekonomie! do czego wam to?

Bartłomiej.

Ekonomie! śmie mnie na-
zywać Ekonomem!

Prokop.

Do starosty... wt, postuchajcie,
przyszliśmy do Hrabiego i
do was, z nim my interes
skończyli, a z wami dopiero
pocznemy....

Bartłomiej.

Je mni, mospamieniu... chcecie
alkiermesu?

Troko.

Nie, my was grzeczno i pizkni
prosiemy, jedziecie siebie z rze
was tu licha przynieste i nie
ogladajcie za siebie....

Bartłomiej.

Al to formalny bunt... swiz-
toractwo... strach sluchac
i pozwolac na to... jadz na
skaryz... To szan! do urzadu!
do prawa! zobaczemy.... Winni

chłopi, winien Hrabia i kto
 kolwiek tu był, patrzył i
 słuchał a nie stawał przy
 nim... Zobaczymy mospa-
 nina!

Prokop.

Wiesz czyś nie mu się stępie
 świecą....

Hrabia.

Mospanie Piłczewo, zdaje
 mi się że ja to wasci najle-
 piej wytlomaczę.... Pierwsi
 ci będzie przywiązani do
 nas, ratują nasze...

ubogim grochem, złożyli co
potrzeba aby mnie z waszej
niemoli wykupić...

Bartłomiej.

Ci hołtyrze... te bosonogi moś
panniku! jak? co? chyba
kradzione pieniądze...

Prokop.

Serwisie a swoich mówicie,
panie! ekonomie... iromax
niebzi orłowice... O! po stu-
rej przyjaźni, nie gadać by
wam o tuzie a co rychlej z
synkiem się wyścisć, żeby śmiać

nie przypominaj sobie co
robił dziś rano... W Siołcie
odbiorecie wasze pieniądze...
i bywajcie zdrowi....

Barthomiej. Potai
ostupiały!

To tak! niesprawiedliwie...
to tak!

Prokop.

Tak, panie bratanie, w
rachunkach obrachuje was
z prawnymi... bo to tam było
się mi braci naprzędo jego-
mości przez tyle zimowych

wieczorin. A teraz niech żyje
nasz stary Pan!!

Wszyscy. / podnosząc czapki
Niech żyje stary Pan!

Strachia.

Pieci! za mną do dworu proszę,
najmilsie goście moi... chodźcie!
chodźcie! / wychodzą na próg Strachia
i Strelja - Adam, za niemi gromi
ca cała para paryż w szachmaty,
słychać potężne młotnienie
Niech żyje stary Pan!!

Scena I ostatnia.

Bartłomiej - który nie śmiał się

głazat z palmaru polny Bo-
lestaw.

Bartłomiej. / z syna /
Słyszysz?

Bolestaw. / z młody

Słyszysz?

Bartłomiej.

O toż tobie ziewiesz tu ciutawa,
masz ciutawa...

Bolestaw.

Nie było chłopin białutaw...

Bartłomiej.

Zostulbyś się, ucie się, koch...

Bolesław.

Tu nie myślę popasać... ja
powrócę....

Bartłomiej.

Zmykajmy synku, - pierwsza
próbka państwa coś nam się
nie udało...

Bolesław.

Wiedziałem ja o tem że się
to tak skończy...

Bartłomiej

przysychając

Państwem i firmą, mojej żeli-
wności i losu Arabicy,

masperat rre ... /: zas lena
Otoz tobie moralnoie!
Uziwi lxxie zawze! spax...
tak koning! (wzdyta)
Roniec.



